WYDAWNICTWO ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

PAMIĘTNIK MUZEALNY

ZESZYT SZÓSTY

POD REDAKCJĄ
ZBIGNIEWA BOCHEŃSKIEGO

KRAKÓW MCMXXXVII.

NAKŁADEM ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE, PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

PAMIĘTNIK MUZEALNY

ZESZYT SZÓSTY

POD REDAKCJĄ
ZBIGNIEWA BOCHEŃSKIEGO

KRAKÓW MCMXXXVI.

NAKŁADEM ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE, PRZY POMOCY
ZASIŁKU MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

WYKONANO W DRUKARNI MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE

PROTOKÓŁ
V. ZJAZDU SEKCJI MUZEÓW REGIONALNYCH ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE

ODBYTEGO W WARSZAWIE, W DNIACH 18—19 KWIETNIA 1936 ROKU.

Na Zjazd przybyli przedstawiciele Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: dr Jadwiga Przeworska, jako delegatka Wydziału Sztuki i Główny Konserwator Jerzy Remer. Jako delegaci muzeów związkowych przybyli z Grodna: p. J. Jodkowski, dyrektor Muzeum Państwowego; z Łowicza: p. H. Dietrichowa, kust. Muzeum Etnograficznego P. T. K.; z Miechowa: p. J. Piwowarski, kust. Muzeum P. T. K.; z Pińska: p. D. Georgjewski, kust. Muzeum Poleskiego P. T. K.; z Poznania: dr B. Stelmachowska, kust. Muzeum Miejskiego; z Przemyśla: inż. K. Osiński, dyr. Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej; z Sandomierza: p. L. Wilkoński, kust. Muzeum Sandomierskiego P. T. K.; ze Słonima: p. J. Stabrowski, kust. Muzeum P. T. K.; z Torunia: dr L. Kusztelski, kust. Muzeum Miejskiego; z Tomaszowa Maz.: p. J. Dekowski, kust. Muzeum P. T. K.; z Warszawy: prof. dr C. Jędrzejewiczowa, kust. Muzeum Etnograficznego Uniw. J. P., prof. dr Wł. Antoniewicz, dyr. Muzeum Archeologicznego im. E. Majewskiego T. N. W., mgr. W. Ber, inspektor muzeów P. T. K., p. W. Dynowski, kust. zbiorów pałacu w Wilanowie, prof. dr E. Frankowski, dyr. Muzeum Etnograficznego, dr J. Grabowski, sekr. Sekcji, dr. A. Lauterbach, dyr. Państwowych Zbiorów Sztuki, dr S. Lorentz, w. dyr. Muzeum Narodowego; z Włocławka: p. J. Kłodawski, kust. Muzeum Kujawskiego P. T. K.

Na wstępie przewodniczący Sekcji, prof. Antoniewicz, powitał delegatów Ministerstwa W. R. i O. P., wszystkich uczestników Zjazdu oraz wygłosił krótkie wspomnienia pośmiertne ku czci ś. p. Anieli Chmielińskiej, kustoszki Muzeum Etnograficznego P. T. K. w Łowiczu i ś. p. doc. dra Józefa Żurowskiego, kust. zbiorów przedhistorycznych Uniw. Jagiell. w Krakowie. Obecni uczcili pamięć Zmarłych przez powstanie, uchwalając zarazem zwrócić się do Redakcji „Pamiętnika Muzealnego" z prośbą o zamieszczenie wspomnień pośmiertnych.

Na wniosek prof. Antoniewicza przewodniczącym Zjazdu wybrano dyr. J. Jodkowskiego.

Dyr. Jodkowski odczytał nadesłane listy i telegramy z życzeniami dla Zjazdu pomyślnych obrad.

Porządek obrad 1-go dnia ustalono w ten sposób, by po odczytaniu zgłoszonych na Zjazd referatów, dyskusję przeprowadzić na posiedzeniu popołudniowym, a odczytanie projektów statutu Muz. Reg. odłożyć na dzień następny.

W kolejności wygłosili referaty pp. gł. kons. J. Remer: „Współpraca konserwatorów państwowych z muzeami głównymi i regionalnymi“, mgr. W. Ber: „Współpraca i podział pracy w zakresie archeologii przedhistorycznej i wczesnodziejowej między muzeami głównymi a regionalnymi “oraz „Warunki współpracy i bytu muzeów regionalnych w Polsce“, dr J. Grabowski: „Stosunek muzeów głównych do regionalnych“ [1]).

W ożywionej dyskusji stwierdzono przedewszystktem pocieszający objaw ciągłej, chociaż powolnej, poprawy bytu muzeów regionalnych oraz doniosły wpływ niedawno powstałej a już czynnej, Państwowej Rady Muzealnej.

Inż. Osiński dziękuje referentom w imieniu muzeów regionalnych za przychylne stanowisko względem tych muzeów, w szczególności zaś, że mogą one stanowić komórki pracy naukowej. Uważa za nadzwyczaj pilne rychłe ustalenie sieci muzeów okręgu muzealnego przemyskiego, dlatego też, by dać możność uczestnikom zapoznania się z tym regionem, zaprasza przyszły Zjazd Sekcji do Przemyśla.

Dr Przeworska zaznacza, że inż. Osiński poruszył ze swego terenu sprawy specjalnej wagi. Winę małego zespolenia się w pracy muzeów ponoszą w dużej mierze stolice regionów. Na przykład we Lwowie praca wre, ale nie widać zainteresowania własnym regionem, specjalnie, jeżeli chodzi o polskie muzea. Brak w terenie ludzi do pobudzenia ich do tej pracy. Toż samo trzeba powiedzieć o innych terenach: na prowincji nie czuje się m. in. obecności Warszawy. Z wyjątkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, gdzie jest sprawna organizacja pracy muzealnej w terenie, pozostałe muzea słabo z sobą współpracują. Przechodząc do ustosunkowania się muzeów centralnych do regionalnych, dr Przeworska zaznacza, że trudno wszędzie tworzyć „omnibusy“. Idea muzeów centralnych winna polegać na zrobieniu z nich pewnego rodzaju akademij czy instytutów. Nie powinno się zabierać rzeczy z terenu, raczej oddawać muzeom reg. w różnej formie np. depozytów. Nawet po opracowaniu naukowym materiały winny wracać do muzeów regionalnych, gdzie posłużą jako podstawa przy zobrazowaniu regionu. Niepotrzebnie w muzeach centralnych zalegają magazyny a nie służą do nauczania w muzeach regionalnych. Jeżeli chodzi o modus vivendi muzeów danego regionu, to racjonalnym wydawałoby się, że gdy jedno muzeum regionalne zbiera np. zabytki przedhistoryczne, to inne winno ograniczyć swe zainteresowania w dziale np. etnografii. W ten sposób powstałyby muzea regionalne, reprezentujące tylko poszczególne działy, w sumie zaś będące wykładnikiem kultury swego regionu. Co się tyczy podziału na muzea kierownicze i podrzędne — to samo życie wyznacza w praktyce, która z tych ról przypadnie danemu muzeum. Nie każde muzeum skupia przy sobie specjalistów a to w sposób decydujący wpływa na rolę jaką odegra w terenie, w stosunku do innych. Na przykład na terenie podhalańskim nastąpiła jakby cicha zgoda na to, że Muz. Tatrzańskie w Zakopanem zajęło stanowisko kierownicze. Byłoby b. pożądane, gdyby każde muzeum regionalne mogło rozporządzać jednym ze specjalistów-naukowców np. w dziedzinie archeologii, etnografii, geologii i t. d. przez co powstałaby wzajemna realna współpraca i podział pracy.

Kust. Kłodawski nawiązuje do społecznej roli muzeów regionalnych i zaznacza, że od fachowców, to jest ze strony centralnych muzeów naukowych, brak

[1]) Drukujemy tylko drugi referat mgr. W. Bera, (str. 9) gdyż pozostałych referatów Redakcja na czas nie otrzymała.

pomocy. Muzea regionalne nie mogą przez to popularyzować wiedzy, bo popularne i zarazem naukowe przedstawienie różnych działów winni urządzić specjaliści. W tej sprawie zgłasza odpowiednie wnioski.

Prof. A n t o n i e w i c z uważa za najlepszy dotychczas wzór opracowań dydaktycznych — Wystawę Świętokrzyską, która w poszczególnych działach dała wprost świetne ujęcie tematów, np. prehistoria opracowana była b. umiejętnie. Stanowczo Zjazdy powinny zwiedzać takie Wystawy; niestety należy żałować, że Wystawa Świętokrzyska zbyt krótko gościła w Warszawie, skąd przeniesiona została do Kielc, jako przyszły trzon wielkiego Muzeum Świętokrzyskiego im. Stefana Żeromskiego P. T. K. Jeżeli chodzi wogóle o muzea archeologiczne, to winny być 2 środowiska centralne: Kraków i Warszawa. Pozatem winny być muzea dzielnicowe (Poznań, Toruń, Wilno, Lublin, Lwów), okręgowe (Pińsk, Sandomierz, Kielce, Katowice i t. d.) i lokalne (Ostrowiec, Starachowice, Słonim i t. d.).

Wypada przy sposobności zwrócić uwagę na to, jak nienormalnem zjawiskiem jest wyrywanie znalezisk z obcych środowisk. Z Wileńszczyzny np. zebrano wiele materiałów archeologicznych i przewieziono do Poznania. Zabytki winny wrócić do Wilna. Ale przytem zaznaczyć trzeba, że muzea ogólne, centralne winny mieć prawo zbierania zabytków na całym obszarze Rzeczypospolitej: w tym wypadku nie mogą mieć pretensji o zabranie eksponatów muzea regionalne. Przy wkraczaniu w badaniach muzeów na obce tereny winno stać się obowiązkiem wzajemne zawiadamianie się muzeów o podjętych poszukiwaniach, jednym słowem wejście ich w ścisły kontakt. Na przykład prof. Antoniewicz bada specjalnie Wileńszczyznę, pisze o Litwie pracę archeologiczną, posiada też opracowane zbiory i fotografie z muzeów litewskich. Tymczasem, poza dr Hołubowiczową z Uniwersytetu Stefana Batorego, badacze którzy tam kopali, nawet nie napomknęli o swych znaleziskach. W praktyce bez koordynacji pracy terenowej może zajść wypadek, że jakiś badacz będzie kopał w tym samym miejscu, gdzie badania przeprowadza już kto inny.

Dyr. J o d k o w s k i rozwija dalej poglądy prof. Antoniewicza w dziedzinie pracy archeologicznej w terenie i uważa za konieczne, by muzea centralne naukowe zawiadamiały o swych pracach te wszystkie muzea, na których obszarze przeprowadzają badania. Ta uwaga jest ważna na marginesie referatu dra Jakimowicza („Pamiętnik Muzealny" z 5 str. 14-22), gdyż Państwowe Muzeum Archeologiczne nieraz robi wypady w teren bez uprzedniego zawiadomienia zainteresowanych muzeów. W tej sprawie dyr. Jodkowski odczytał krótki referat oraz zgłosił odpowiedni wniosek.

Na tem zakończono obrady w dniu 18 kwietnia.

Następnego dnia obrad, prof. A n t o n i e w i c z referował statut muzeów regionalnych według zmodyfikowanego własnego projektu regulaminu muzeów P. T. K. (W. Antoniewicz „Sprawy muzealne", 1933, str. 27 — 33) oraz odczytał projekt statutu, przesłany przez doc. dra S. Komornickiego. W dłuższej dyskusji debatowano nad sprawą samej nazwy, poruszonej w projekcie doc. Komornickiego, mianowicie: czy pozostawić nazwę muzea „regionalne" czy zmienić na inną np. „ziemskie". Ostatecznej decyzji nie powzięto.

Zastanawiano się również nad potrzebą nie tylko statutu ramowego, lecz i regulaminu.

Prof. F r a n k o w s k i sądzi, że: 1) statut, 2) instrukcja i 3) regulamin winny być traktowane w projekcie oddzielnie. Inaczej mówiąc poruszonoby zagadnienia:

1-o ogólne, 2-o pouczenie, 3-o przepisy, regulujące życie każdego z muzeów. Sprzeciwia się również poglądowi prof. Antoniewicza, że kustosz winien być mianowany tylko na 1 rok, gdyż muzeolog powinien mieć zapewnioną trwałość urzędu, jak każdy inny urzędnik: w wyniku żaden poważniejszy kandydat nie będzie chciał objąć stanowiska, nie gwarantującego mu ciągłości pracy, realizacji pomysłów i możności korzystania z rezultatów własnych wysiłków.

Dyr. Jodkowski wobec przeciągania się dyskusji wyjaśnił, że tylko Państwowa Rada Muzealna będzie uchwalać nowy statut, a zadaniem Zjazdu jest dać materjał dyskusyjny. Wszystkie projekty należy nadsyłać pod adresem Związku Muzeów.

Kust. Kłodawski proponuje rozesłanie muzeom projektów statutu oraz odpisów protokółu Zjazdu.

Prof. Frankowski omówił przykładowo rolę towarzystw miłośników muzeów zagranicą np. w Paryżu. Zastanawia się dalej nad możnością założenia, nie tylko przy poszczególnych muzeach, lecz ogólnopolskiego Tow. Miłośników Muzeów, któreby organizowało pogadanki i wykłady np. w tym lub w innym muzeum na terenie całej Polski, za zwrotem kosztów przejazdu dla prelegentów. Dalszym zadaniem byłoby podniesienie znaczenia zaniedbanych zakątków muzealnych.

Przewodniczący udzielił następnie głosu drowi Grabowskiemu, który odczytał referat: „Ludowe malarstwo na szkle".

W dyskusji zastanawiano się, czy należy z terenu bezwzględnie zabierać zabytkowe obrazy na szkle, czy też, przeprowadzając selekcję, przeważnie zostawiać. Zgodzono się wreszcie z prelegentem, że należy jednak zabezpieczać obrazy po muzeach, gdyż specjalnie obrazy na szkle łatwo się tłuką w terenie lub idą na „nowinę", z córką na posag. Przy tym sztuka malowania na szkle nie ma szans na wskrzeszenie, dlatego należy wszystkie obrazy zabierać. Nie trzeba się bać ogałacania terenu z zabytków, bo i tak same się one zatracą. Poza tym istnieje obawa wykupu zabytków przez obce muzea np. w jednym z pism szwajcarskich jest sprawozdanie z muzeum w Neuschatel o kolekcji obrazów na szkle, zebranych z okolic Stanisławowa.

Po dyskusji kust. Stabrowski zapoznał zebranych ze znaleziskiem w okolicy Słonima jakoby głowy bożka słowiańskiego, rzeźbionej w kamieniu.

Na tem Zjazd zakończono o godz- 19-ej. Inż. Osiński w imieniu uczestników podziękował gorąco za trudy Prezydium Zjazdu oraz organizatorom, w szczególności prof. Antoniewiczowi, który użyczył lokalu Zakładu Archeologii Przedhistorycznej Uniw. J. P. na tak owocne obrady. Wreszcie poinformował zebranych o chęci przystąpienia do Związku 3 nowych muzeów: w Krośnie, Ziemi Rzeszowskiej w Rzeszowie i Ziemi Samborskiej w Samborze.

W przerwach dwudniowych obrad, uczestnicy Zjazdu zwiedzili muzea: Etnograficzne, Przemysłu i Techniki, Narodowe oraz Archeologiczne im. E. Majewskiego T. N. W.; cennych objaśnień udzielili: prof. E. Frankowski, dr. S. Pruszyński, kust. S. Gebethner, prof. Wł. Antoniewicz.

Przyjęto następujące, jednogłośnie uchwalone wnioski:

I — Mgra W. Bera:

Godząc się bez zastrzeżeń na postulat doc. dra R. Jakimowicza [1]), aby zespoły wykopaliskowe nie były dzielone w kilku muzeach archeologicznych

[1]) Dr R. Jakimowicz „Wzajemny stosunek muzeów głównych i regionalnych w zakresie prehistorii" — Pam. Muz. zesz. 5, 1935, str. 14 — 22.

i regionalnych, ale żeby stanowiły jedność w tym muzeum, które bada naukowo dane stanowisko, V. Zjazd Sekcji Muzeów Regionalnych Z. M. w P. uchwala przedstawić XII. Zjazdowi Związku Muzeów w Polsce następujące postulaty, wypływające z dobrze pojętej konieczności życiowej, pożytku dla nauki i żywotności większych muzeów regionalnych:

1-o W muzeach dzielnicowych i okręgowych, posiadających do swej dyspozycji fachowo wykwalifikowanych archeologów, winny istnieć działy archeologiczne, współpracujące z organami konserwatorskimi w ochronie zabytków archeologicznych oraz w badaniu zagrożonych stanowisk przedhistorycznych i wczesnodziejowych na obszarze działania tych muzeów.

2-o Muzea okręgowe oddają w depozyt do muzeów archeologicznych w miastach uniwersyteckich wyjątkowe zabytki, posiadające charakter szczególnej wagi unikatów naukowych. W zamian za to otrzymują one od tych muzeów kopie galwanoplastyczne, bądź gipsowe, oraz w razie potrzeby fotografie i rysunki tych okazów.

3-o Muzea regionalne współpracują z głównymi muzeami (centralnymi i specjalnymi) na zasadzie życzliwości i równych praw. Muzea regionalne mogą korzystać z porad i pomocy fachowych w zakresie konserwacji zabytków a pracownicy ich mogą korzystać ze zbiorów i bibliotek muzeów głównych, na podstawach unormowanych przepisami istniejących statutów i regulaminów.

4-o Muzea główne winny w miarę możności dostarczać muzeom regionalnym kopij zabytków posiadanych z danego regionu na zasadach wymiany za okazy oryginalne, albo za ich kopie.

5-o Muzea regionalne wszystkich rodzajów winny tworzyć z muzeami głównymi jednolite ogniwa w organiźmie muzeów naukowych w celu należytej i powszechnej służby na obszarze całej Rzeczypospolitej w zakresie ochrony zabytków przyrody i kultury. W tym zakresie muzea winny ściśle współpracować z organami państwowymi opieki nad zabytkami i ułatwiać im skuteczne działanie w terenie, jakoteż i w muzeach.

II. — Prof. E. Frankowskiego:

V. Zjazd Sekcji Muz. Reg. Z. M. w P. uważa za bardzo wskazane utworzenie na terenie Warszawy ogólnopolskiego Towarzystwa Miłośników Muzeów.

III. — Dyr. J. Jodkowskiego:

V. Zjazd Sekcji M. R. Z. M. w P. zważa za konieczne, by muzea naukowe, prowadzące badania w terenie, zawiadamiały uprzednio o swych pracach te muzea regionalne, na obszarze których badania mają być prowadzone.

IV. — Kust. J. Kłodawskiego:

a) V. Zjazd Sekcji M. R. Z. M. w P. postanawia zwrócić się do muzeów specjalnych naukowych z prośbą o zorganizowanie stałych wystaw syntetycznych, któreby w sposób popularny obrazowały pewien region (np. swej siedziby) w odnośnej dziedzinie nauki i były wzorem do naśladowania przez muzea regionalne. Przy tym muzea naukowe winny zaznajomić zainteresowanych kustoszów z metodami opracowania, wystawienia oraz pomocami naukowymi, jak tablicami, schematami, modelami i t. d., z uwzględnieniem w możliwie największym stopniu dydaktycznego zadania popularyzacji wiedzy.

b) V. Zjazd Sekcji M. R. Z. M. w P. poleca Zarządowi Sekcji prowadzenie rejestru młodych naukowców, poszukujących pracy, którzy podjęliby się dorywczo lub stale (ewentualnie ubocznie) pracować w muzeach regionalnych.

V. — Inż. K. Osińskiego:

V. Zjazd Sekcji M. R. Z. M. w P. zwraca się do Zarządu Związku Muzeów w Polsce o przesłanie do Państwowej Rady Muzealnej prośby następującej: ostateczne ustalenie i szybkie wprowadzenie w życie sieci muzeów regionalnych.

Sekretarz: **Przewodniczący:**

***Dr Józef Grabowski* m. p.** ***Prof. Dr Włodzimierz Antoniewicz* m. p.**

MGR WIKTOR BER
Inspektor Muzeów Pol. Tow. Krajozn,

WARUNKI WSPÓŁPRACY I BYTU MUZEÓW REGIONALNYCH W POLSCE[1]).

Każdy Japończyk, nie tylko samuraj, lecz wieśniak i robotnik, zrzeka się życia i wszystkiego dobra, kiedy idzie o dobro najwyższe....... Naród polski stoi na drugim końcu tej drabiny ofiarności. Jest to naród najmniej ofiarny na świecie — i to od czasów bardzo dawnych. Mamy nadzwyczajnie bogatą magnaterię, która ściska w zaciśniętym od skąpstwa kułaku miliony, a naród żyje ofiarnością garsteczki inteligentnych biedaków. To też naród polski trwa w niewoli najbardziej poniżającej godność człowieka. Dzieje wszystkich instytucji potwierdzają prawdę tego, co mówię......................... Posłuchaj! Kiedy muzeum Kensington chce kupić jakikolwiek drogi przedmiot do swoich zbiorów, dość jest wystawić w witrynie przedmiot, a obok niego księgę do subskrypcji narodowej. Przypomnij sobie teraz nasze szkolnictwo, Macierz, n ę d z ę n a s z y c h m u z e ó w i brak urządzeń, które są wszędzie na ziemi........ Ja bracie, idę za natchnieniem. We mnie Ojczyzna moja płonie. Cóż ja pocznę? Chcę budować rzecz nową, a budować wszystko na ofiarności, która taki owoc wydała w Japonii....

„Róża" — dramat niesceniczny Stefana Żeromskiego, Wyd. Tow. Wydawn. w W-wie, 1929, str. 190—1.

Pełne goryczy są wyżej przytoczone słowa naszego wielkiego pisarza, dużo jest niestety w nich prawdy, chociaż i dużo na szczęście przesady. Historia bowiem muzealnictwa polskiego wskazuje na to, że właśnie inicjatywie prywatnej, ofiarności jednostek, zbiory za wdzięczają swe powstanie. Wspomnijmy tylko dla przykładu wielkie fundacje Ossolińskich, Krasińskich, Zamojskich, Raczyńskich i tylu, tylu innych rodów magnackich.

I właśnie geneza wyjaśnia ten ciekawy objaw, dlaczego Polska

[1]) Patrz Protokół V. Zjazdu Sekcji Muzeów Regionalnych, str. 4.

posiada w lwiej części muzea prywatne, społeczne, miejskie lub samorządowe, a nieliczne państwowe. Przy takim stanie rzeczy największy ciężar utrzymania muzeów przypadł nie państwu, lecz instytucjom społecznym, miastom i samorządom oraz osobom prywatnym. Stąd też w znacznej mierze wypłynął opłakany stan finansowy zwłaszcza naszych muzeów regionalnych. Bowiem byt ich zależy dziś prawie wyłącznie od subsydiów udzielanych nierównomiernie, od wypadku do wypadku.

Podstawą zaś rozwoju muzeów regionalnych jest: 1^0 przestrzeganie pewnego zakresu działania muzeum na określonym obszarze, innemi słowy skupienie poczynań na ograniczonej przestrzeni i ekonomia sił; 2^0 wyznaczenie charakteru muzeum jedno- czy wielodziałowego; 3^0 konieczność utrzymania odpowiedniego kustosza; 4^0 właściwy lokal; 5^0 zabezpieczenie dla muzeów podstaw finansowych.

Jeżeli muzea regionalne nie spełniają nawet tego minimalnego programu egzystencji, następuje marazm i rychły upadek placówki.

Na porządku dziennym obserwujemy niepokojący objaw, że nawet okręgowe muzea regionalne nie posiadają określonego, bodaj przypuszczalnego budżetu. Opiekujący się takim muzeum, zwykłe z dobrej woli, kustosz — więcej posiada altruizmu niż wiedzy muzealnej i oczywiście może poświęcać dla muzeum tylko chwile wolne od zajęć zawodowych. To mówi samo za siebie i tłumaczy brak żywotności takich upośledzonych placówek. Wielką rolę odgrywa przy tym sprawa lokalu, który, jeżeli jest bezpłatny i na dłuższy czas zapewniony — sprawia, że muzeum przynajmniej istnieje. Utrata zaś lokalu równa się wyrokowi całkowitej likwidacji kulturalnego dorobku, przy tym jakże często akt ten odbywa się po cichu i bez protestu miejscowego społeczeństwa.

Nie doszłoby zaś nigdy do takiej ostateczności, gdyby muzeum regionalne coś reprezentowało, a przynajmniej potrafiło wyrobić w obywatelach przekonanie o swej ważności. Jakże poprawić stan moralny a przede wszystkim finansowy zaniedbanych muzeów regionalnych?

Takie właśnie pytanie wypadło rozważyć również Komisji Muzealnej Zarządu Gł. Pol. Tow. Krajoznawczego, która, opiekując się bezmała 20 muzeami regionalnemi, otrzymała pomyślne wyniki.

Ta próba życia kwalifikuje akcję Komisji Muzealnej P. T. K. do szczegółowego rozpatrzenia:

Wychodząc ze słusznego założenia, że tylko muzeum dobrze postawione ma prawo wymagać pomocy władz i społeczeństwa, Ko-

misja Muzealna P. T. K. najpierw zaczęła akcję od zmodernizowania swych muzeów i przygotowania ich do czynnej pracy oświatowo-wychowawczej. Dlatego też wysłany w teren inspektor muzeów P. T. K. miał plan działania dość sprecyzowany, mianowicie: a) zbadać miejscowe warunki lokalowe; b) zdobyć odpowiednie pomieszczenie muzealne; c) założyć świetlicę muzealną i ustalić program jej działania; d) instruować kustoszów; e) zainteresować nauczycielstwo i miejscową inteligencję zamierzoną akcją przez zorganizowanie Tow. Przyjaciół przy każdym muzeum; f) zbadać możliwości finansowe muzeum i ustalić budżet.

Widzimy z powyższego programu, że sprawę finansów zostawiono celowo na sam koniec starań.

Najważniejszym w samej rzeczy dla rozwoju i egzystencji muzeum jest lokal. Cóż bowiem znaczyło muzeum, będące tylko składem zabytków i mebli, nagromadzonych w jednym pokoiku np. na strychu, jak to miało miejsce w konkretnym wypadku. Magistrat, który łaskawie użyczał owego kąta, nie mógł — i słusznie, subsydiować zbiorów niedostępnych, nikomu nie przynoszacych pożytku.

W pozycji lokalowej ważne jest, prócz sal na zbiory, uzyskanie odpowiedniej „izby świetlicowej". Świetlica bowiem stanowczo ułatwi muzeum regionalnemu zdobycie właściwej pozycji wśród społeczeństwa danego regionu. Łączy się to z faktem niezmiernej wagi: muzea na prowincji mają wszechstronniejsze zadania niż muzea w dużych miastach, gdzie nie brak pod różnymi postaciami akcji wychowawczo-oświatowej.

Poza wielekroć omawianymi i dobrze poznanymi zadaniami oraz celami muzeów regionalnych mało się u nas zwraca uwagi na zasadniczą rolę, jaką mogłyby te muzea odegrać w szerzeniu oświaty pozaszkolnej [1]).

Dotychczas w akcji tej posiłkowano się głównie bibliotekami i świetlicami, przystosowanymi do pracy społecznej przy różnych organizacjach. Ani jednak, powstałe stosunkowo niedawno, biblioteki ruchome, ani świetlice, zwłaszcza, gdy działają przy organizacjach źle prowadzonych, nie mogą sprostać zadaniu, bo wykazują istotne braki: nie są czynnikami docierającymi do szerokich mas (np. wskutek analfabetyzmu), nie rozporządzają materiałem przykładowym — eksponatem, który wszak posiada wielki walor atrakcyjności.

---

[1]) W. Ber: „Propaganda ideowa i oświata pozaszkolna w muzeach regionalnych". — Ziemia — Nr 4, 1936 r., str. 11.

Tymczasem muzea mogą nauczać poglądowo, podać temat trudny w sposób łatwy, są w możności, co specjalnie zasługuje na podkreślenie, tak ułożyć program swych prac, by połączyć popularyzację wiedzy z wychowaniem obywatela, systematycznym urabianiem jego poglądów. Jest to więc nie tylko jakiś duch czasu, lecz i ta „realité des choses qui commande“, by muzea regionalne weszły w orbitę zagadnień oświaty pozaszkolnej i jak z jednej strony wymagać należy odpowiedniego przygotowania do oczekujących je zadań, tak z drugiej strony czynniki kierujące naszą oświatą pozaszkolną winny uwzględnić w swej akcji wielkie możliwości muzeów regionalnych To zaś zainteresowanie się muzeami regionalnemi powinno znaleść swój wyraz w formie pomocy finansowej oraz ściślejszej współpracy z terenem przy udziale instruktorów czy inspektorów muzealnych, mających bezpośredni kontakt z kustoszami.

Tak pomyślaną akcję wprowadziło w czyn Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i dziś pochlubić się może dodatnimi wynikami. Przykładem niech służy Muzeum Poleskie P. T. K. w Pińsku, które przeszło wszystkie fazy od składu starożytności w jednym pokoiku do niedawno uroczyście otwartej w dniu 5 kwietnia br. placówki, zdolnej do służby społecznej.

Muzeum Poleskie uzyskało wspólny lokal z Centralną Pracownią Przyrodniczą szkół powszechnych w Pińsku, zajmując: 4 sale na zbiory (1 — etnograficzne, 2 — historyczne i archeologiczne, 3 i 4 — przyrodnicze), gabinet kierownika, gdzie mieszczą się zbiory fotograficzne, biblioteka i archiwum. Dalsze sale objęła Pracownia wraz z salą wykładową — świetlicą.

Kustosz p. D. Georgjewski, nauczyciel szkół średnich i powszechnych, jest zarazem kierownikiem Centralnej Pracowni Przyrodniczej. Ma on niewątpliwie dość skomplikowane obowiązki ale i jakże wdzięczne zadanie, będąc w możności prowadzić racjonalne kursy dokształcające. Prócz kustosza współpracują naukowo p. M. Zakiewiczówna, nauczycielka oraz p. G. Melech, kompozytor, który zapisuje i harmonizuje melodie ludowe poleskie. Personel pomocniczy stanowią: preparator oraz artysta-malarz.

W powyższym przykładzie, podanym tylko na marginesie naszych rozważań, zwraca uwagę fakt, że kustoszem jest nie muzeolog z wykształcenia, ale nauczyciel posiadający odpowiednie kwalifikacje.

Analogicznie dzieje się w przeważnej ilości muzeów regionalnych. Przyczyny szukać należy w niemożności opłacenia specjalisty, oraz naprawdę w szczupłej liczbie muzeologów.



Muzeum Poleskie w Pińsku; dział etnograficzny.



Muzeum Poleskie w Pińsku; dział etnograficzny.



Muzeum Poleskie w Pińsku; dział przyrodniczy.

Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest instruowanie kustoszów przygodnych czy to periodyczne zapomocą kursów, czy też stałe przy pomocy instruktora. W rezultacie nie wydaje się taka sytuacja złą, bowiem raczej pożądane jest, ale nie konieczne, by stanowiska kierownicze w muzeach okręgowych zajmowali specjaliści, gdy przeciwnie w muzeach dzielnicowych staje się to warunkiem sine dubio.

Sieć współpracy muzeów regionalnych polegałaby na doradczo-kierowniczej roli muzeów dzielnicowych, obsadzonych przez specjalistów, oraz podporządkowaniu się wskazaniom tychże muzeów okręgowych i lokalnych. Instruktorzy czy inspektorzy muzealni byliby tej współpracy łącznikami, realizatorami i poniekąd kontrolerami.

Przechodząc do niemniej ważnego zagadnienia bytu muzeów regionalnych, wypada przede wszystkim stwierdzić fakt już nieraz podkreślany, że stosunek państwa do muzeów jest nie dość aktywny[1]). Trzeba tu od razu zaznaczyć, że jeżeli chodzi o Ministerstwo W. R. i O. P. to niewątpliwie za usprawiedliwieniem referatu muzealnego Wydziału Sztuki przemawia szczupłość sum przydzielonych mu do rozporządzenia, gdy tymczasem coraz więcej rozbudowuje swój budżet Wydział Oświaty Pozaszkolnej. Cóż kiedy do akcji pozaszkolnej oświata pozaszkolna nie została jeszcze wciągnięta w znaczniejszym stopniu. A jak już wyżej starałem się wykazać, kierownicy muzeów regionalnych, po postawieniu swych placówek na właściwym poziomie, mogliby i powinni wyzyskać korzyści, płynące z nawiązania współpracy z akcją oświaty pozaszkolnej. Nie wątpię, że i Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. poprze pracę muzeów regionalnych w tym kierunku oraz postara się o nawiązanie stałego kontaktu bezpośredniego z terenem. Organem wykonawczym tej akcji mógłby być inspektor muzealny, podlegający zarządzeniom i odpowiedzialny przed władzami kierowniczymi oświaty pozaszkolnej w Ministerstwie W. R. i O. P. Powstanie takiego stałego urzędu przy Ministerstwie wydaje się rzeczą konieczną. Wreszcie sądzę, że Państwowa Rada Muzealna mogłaby znaleść po rozważeniu najlepszy modus vivendi w tej sprawie i dać jej właściwy wyraz.

Udział państwa w finansowaniu muzeów regionalnych powinien się jeszcze w tym wyrazić, by kierownicy muzeów dzielnicowych, specjaliści-muzeolodzy, byli angażowani jako urzędnicy państwowi.

---

[1]) Antoniewicz W.: „Sprawy muzealne" 1933, str. 50; Osiński K.: „O zadaniach muzeów regionalnych", Pam. V. Zjazdu Del. Z. M. w P. 1930, str. 44; Lauterbach A.: „Zagadnienia muzealne", Pam. Muz. Z. 2, 1933, str. 42—45.

W akcji zaś finansowej samych muzeów regionalnych mogłyby odegrać wielką rolę towarzystwa przyjaciół muzeów, organizowane celowo przy każdym z nich. Takie towarzystwa miałyby za zadanie propagowanie swego muzeum, staranie się o pomoc finansową, zakupywanie eksponatów, organizowanie odczytów i t. d. Specjalnie przy staraniach finansowych chciałbym zwrócić uwagę na, nie wiem czemu, zapomniany przemysł i rzemiosło. Wszak warto otworzyć nowy dział gospodarczy, który przedstawiony we fragmentach rozwojowych, historycznie uzasadniony, dałby przegląd poszczególnych wytwórczości przemysłowych i rzemieślniczych danego regionu. Dział taki napewno chętnie finansowałyby fabryki i izby rzemieślnicze w zrozumieniu korzyści wypływających z tak dyskretnie i dobrze pomyślanej reklamy. Towarzystwa przyjaciół muzeów w organizowaniu działów gospodarczych mogłyby wiele zdziałać dzięki osobistym wpływom.

Również nie zwrócono u nas uwagi na możliwości reprezentacyjne muzeów, co od dawna wyzyskano za granicą, gdzie zwykle właśnie w muzeach organizuje się ważniejsze zebrania, przyjęcia i uroczystości. Wpływa to na popularyzowanie wśród społeczeństwa muzeum, przyzwyczajanie ogółu do uważania go za ośrodek życia kulturalnego.

Byt i los zatem muzeów regionalnych w wielkiej mierze spoczywa w ręku tychże.

★ ★

★

PROTOKÓŁ

XII. ZJAZDU DELEGATÓW „ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE“

ODBYTEGO W WARSZAWIE W DNIACH 26 — 29 WRZEŚNIA 1936 ROKU.

Na Zjazd przybyli: dr Władysław Zawistowski jako delegat Ministerstwa W. R. i O. P. wraz z zastępcą swym dr J. Przeworską, konserwator główny J. Remer, oraz delegaci muzeów związkowych: z Bydgoszczy: p. K. Borucki, kust. Muzeum Miejskiego; z Cieszyna: dyr. F. Popiołek, delegat Muzeum Miejskiego i Ludoznawczego; z Grodna: p. J. Jodkowski dyr. Muzeum Państwowego; z Kalisza: p. Z. Hieropolitańska, kust. Muzeum Ziemi Kaliskiej; z Kołomyi: p. W. Kobryński, dyr. Muzeum Narodowego Ukraińskiego Huculszczyna im. X. J. Kobryńskiego; z Krakowa: dr T. Reyman, kust. Muzeum Archeologicznego P. A. U., doc. dr S. Komornicki, konserwator Muzeum XX. Czartoryskich, prof. dr F. Kopera, dyr. Muzeum Narodowego z kustoszami: p. J. Kwiatkowskim, dr M. Boniecką, dr Z. Bocheńskim, inż. E. Tor, dyr. Miejskiego Muzeum Przemysłowego z kust. I. Bojarską, dr S. Świerz Zaleski, kust. Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu; ze Lwowa: dr A. Czołowski, dyr. Muzeów Miejskich, p. R. Mękicki, kust. Muzeum Narod. im. Jana III., dr Ł. Charewiczowa, kust. Muzeum Historycznego m. Lwowa, dr J. Pasternak, dyr. Muzeum Tow. Nauk. im. Szewczenki i dr E. J. Pełenski, kust. Muzeum Narodowego Ukraińskiego; z Łodzi: mgr J. Manugiewicz, kier. Miejskiego Muzeum Etnograficznego; z Ostrowca n/Kamienną: p. M. Radwan, kust. Muzeum P. T. K.; z Płocka: dr A. Maciesza, delegat Muzeum Mazowsza Płockiego; z Poznania: dr N. Pajzderski, dyr. Muzeum Wielkopolskiego, p. W. Marcinkowski, dyr. Wlkp. Muzeum Wojska, dr B. Stelmachowska, kust. Muzeum Miejskiego; z Przemyśla: ks. dr. S. Momidłowski, dyr. Muzeum Diecezjalnego i inż. K. Osiński, dyr. Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej; z Sanoka: p. A. Rybicki, kust. Muzeum Ziemi Sanockiej; ze Słonima: p. J. Stabrowski, kust. Muzeum P. T. K.; z Torunia: dr L. Kusztelski, kust. Muzeum Miejskiego; z Warszawy: prof. Dr W. Antoniewicz, dyr. Muzeum Archeologicznego im. E. Majewskiego T. N. W., Dr A. Lauterbach, dyr. Państwowych Zbiorów Sztuki z konserwatorem J. Rutkowskim i kust. K. Broklem, dr S. Lorentz, dyr. Muzeum Narodowego z kustoszami: doc. dr M. Walickim, dr A. Wieczorkiewiczem, S. Gebethnerem, konserwatorami J. Greinem i B. Marconim, p. J. Leśniowski, dyr. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, inż. K. Jackowski, dyr. Muzeum Techniki i Przemysłu, prof. dr E. Frankowski, dyr. Muzeum Etnograficznego z kustoszem dr J. Tuwanówną, płk. B. Gembarzewski, dyr. Muzeum Wojska, doc. dr R. Jakimowicz, dyr. Państwowego Muzeum Archeologicznego z kust. mgr J. Marciniakiem, p. F. Łopieński, dyr. Instytutu Naukowego Rzemieślniczego R. P. z kust. M. Ćwierdzińskim, p. S. Witoszyński, kust. Muzeum Kolejowego, mgr W. Ber, sekretarz Komisji Muzealnej Zarządu Gł. P. T. K.,

dr J. Grabowski, sekretarz Sekcji M. R. i p. A. Schöpp, delegat Muzeum Poczyt i Telekomunikacji; z Wilanowa: W. Ossecki, kust. Muzeum Pałacu Wilanowskiego; z Wilna: p. A. Łuckiewicz, dyr. Muzeum Tow. Nauk. Białoruskiego.

W sobotę dnia 26 września o godz. 9 rano odprawił ks. Infułat dr Stefan Momidłowski Mszę św. na intencję Zjazdu w Katedrze św. Jana, poczem o godz. 10'15 nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w sali Obiadów Czwartkowych na Zamku Królewskim. Otwarcia dokonał przewodniczący Związku dyr. Kopera, witając p. Wiceministra W. R. i O. P. prof. dr J. Ujejskiego, J. E. Rektora Uniwersytetu J. Piłsudskiego, prof. dr W. Antoniewicza, Wiceprezydenta m. Pohowskiego, reprezentanta Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta R. P. dr Z. Skowrońskiego oraz licznie zebranych gości, poczem przemówił p. Wiceminister Ujejski, kończąc życzeniami pożytecznych obrad Zjazdu. Z kolei prof. Frankowski wygłosił referat p. t. Zadanie społeczne, wychowawcze i naukowe w organizacji muzeów. [1])

Po referacie przewodniczący podziękował raz jeszcze obecnym za przybycie na otwarcie, poczem zamknął posiedzenie. Uczestnicy Zjazdu zwiedzili zaraz potem mieszczącą się na Zamku państwową pracownię konserwacji obrazów, gdzie objaśnień udzielał prof. Rutkowski, a następnie udali się do Muzeum Etnograficznego, gdzie oprowadzał prof. Frankowski. Część osób zwiedziła jeszcze wystawę w Domu Baryczków.

Pierwsze posiedzenie plenarne rozpoczęto w Sali Obiadów Czwartkowych o godz. 16-tej. Na wstępie przewodniczący poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym w bieżącym roku pracownikom na polu muzealnictwa: ś. p. ks. Infułatowi drowi Józefowi Bąbie, doc. drowi Józefowi Żurowskiemu i ś. p. Anieli Chmielińskiej.

Ś. p. ks. dr Józef Bąba prepozyt Kapituły Katedralnej Tarnowskiej, protonotarjusz Apostolski, założyciel Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie, urodzony w r. 1849, zmarł 10 czerwca 1936 r. Wśród licznych zalet ś. p. ks. Infułata charakterystycznym i najbliższym Jego sercu było gorące umiłowanie sztuki kościelnej. Już w r. 1888 założył w Seminarium Duchownym osobny gabinet sztuki kościelnej aby mógł tym skuteczniej zaprawiać kleryków do zrozumienia zadań sztuki kościelnej i pielęgnowania jej zabytków; podejmował w tym kierunku pilne studia, wyjazdy za granicę, a równocześnie gromadził skrzętnie obrazy, tkaniny i wszelkie pamiątki, tak często zapomniane lub narażone na zniszczenie. W czasie inwazji rosyjskiej dołożył wszelkich starań, aby zbiory muzealne, traktowane w sposób brutalny przez władze wojskowe uchronić i zabezpieczyć przed zniszczeniem czy grabieżą. Jeśli dziś Muzeum Diecezjalne w Tarnowie jest placówką kulturalną wysokiej wartości, o bogatych zbiorach sztuki kościelnej i tkanin, wyposażoną w dużą bibliotekę pomocniczą, to zawdzięcza to niestrudzonej gorliwości, osobistej ofiarności i wytrwałej pracy swego założyciela. Zmożony chorobą nie porzucił swego umiłowanego zajęcia. Wzruszającym był widok starca, który z młodzieńczym zapałem przy słabych siłach fizycznych opracowywał inwentarz tkanin, swoją ulubioną dziedzinę, pozostawiając Muzeum Diecezjalnemu dokładny katalog, tym cenniejszy, że tchnie z niego nietylko wytrawna wiedza, ale i bezpośredni stosunek autora do zbiorów, który każdą niemal tkaninę osobiście odszukał, konserwował i znał dokładnie wszystkie jej dzieje. Szczery przy-

---

[1]) Redakcja nie otrzymała tekstu referatu do druku.

jaciel Krakowa, w którym się wychował, a zwłaszcza Muzeum Narodowego, był również szczerym przyjacielem „Związku Muzeów w Polsce“ i zawsze żywo i serdecznie interesował się jego rozwojem. Był to najstarszy w Polsce muzeolog kościelny o niepospolitych dla kultury polskiej zasługach.

Ś. p. Józef Żurowski, docent i zast. prof. prehistorji U. J., urodził się w 1892 r., zmarł 22 stycznia 1936 r. Oprócz szeregu badań i prac naukowych, które stanowiły główną dziedzinę jego działalności, pracował także na polu muzealnictwa, zrazu pomagając w czynnościach kustoszowi Muzeum Archeologicznego P. A. U. a później, już jako zastępca profesora, opiekując się zbiorami prehistorycznymi U. J. Nadto, jako konserwator zabytków przedhistorycznych z ramienia Państw. Muzeum Archeologicznego w Warszawie, był czynny na terenie województw krakowskiego, kieleckiego i śląskiego, pozostając w ciągłym kontakcie z muzeami regionalnymi w tych okręgach. W gronie tych, którzy go znali, pozostawił po sobie prawdziwy i głęboki żal.

Ś. p. Aniela Chmielińska, twórczyni i kustoszka Muzeum P. T. K. w Łowiczu, urodzona w r. 1869, zmarła dnia 5 kwietnia 1936 r. Działając na terenie Łowicza od r. 1907 w dziedzinie pracy oświatowej, społecznej, kulturalnej i ekonomicznej, pozostawiła po sobie ś. p. Chmielińska tamtejsze Muzeum Etnograficzne, jako wspaniały pomnik pełnego trudu i poświęcenia żywota. Autorka szeregu prac naukowych z zakresu ludoznawstwa łowickiego, była równocześnie gorliwą propagatorką tamtejszej sztuki ludowej.

Cześć Ich pamięci!

Obecni wysłuchali przemówienia przewodniczącego stojąco. Następnie na nagły wniosek dyr. Czołowskiego uchwalono wysłać na ręce burmistrza m. Solury depeszę gratulacyjną z okazji otwarcia tam w dniu 27 września br. Muzeum im. Tadeusza Kościuszki.

Przechodząc do porządku obrad, przewodniczący powitał dr Wł. Zawistowskiego jako delegata Ministerstwa W. R. i O. P., a następnie udzielił głosu sekretarzowi, który odczytał sprawozdanie z czynności Prezydium i Zarządu za czas od Zjazdu toruńsko-bydgoskiego.

W okresie sprawozdawczym Prezydium Związku odbyło szereg posiedzeń razem z krakowskimi członkami Zarządu, względnie z bawiącymi okolicznościowo członkami Zarządu z Warszawy, załatwiając drobne sprawy bieżące. Posiedzenie pełnego Zarządu odbyło się jedno.

Agendy sekretariatu wzmogły się znacznie. Dziennik podawczy wykazuje w czasie od Zjazdu toruńsko-bydgoskiego blisko 400 pozycji. Składa się na nie głównie korespondencja w sprawach administracyjno-organizacyjnych i redakcyjnych a nadto wysyłek legitymacyj, wydawnictw oraz udzielania różnych informacyj.

Prezydium Związku interweniowało u Władz państwowych w różnych sprawach które zacytujemy w porządku chronologicznym.

Na wniesioną jeszcze przed Zjazdem toruńsko-bydgoskim prośbę z inicjatywy dyr. Osińskiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przekazywanie starych pieczęci likwidowanych gmin do najbliższych muzeów regionalnych, otrzymaliśmy odpowiedź, że dotyczący materiał sfragistyczny będzie jednak zbierany i oddawany do Muzeum Mennicy Państwowej.

Na prośbę Muzeum Ukraińskiego Bojkiwszczyna w Samborze Zarząd wniósł pismo do Wydziału Sztuki Min. W. R. i O. P. w sprawie uzyskania dla tegoż

Muzeum odpowiedniego lokalu w budynku „starej Dyrekcji“ w Samborze, mamy nadzieję, ze skutkiem dodatnim.

Zarząd interweniował również w Ministerstwie o nieobniżanie subwencji rządowej dla Muzeum Tow. Naukowego Białoruskiego w Wilnie. Podług zawiadomienia, przesłanego nam przez Wydział Sztuki Muzeum to korzysta nadal z subwencji, otrzymywanej pierwotnie.

Na skutek pisma z Dyrekcji Muzeum Tow. Nauk. im. Szewczenki we Lwowie, zwróciliśmy się do Wydziału Sztuki z prośbą o interwencję w Ministerstwie Skarbu o szybsze załatwianie uwolnień od cła przedmiotów, sprowadzanych przez muzea krajowe. Ministerstwo obiecało dołożyć wszelkich starań celem unormowania sprawy przywozu przedmiotów muzealnych, podpadających pod taryfę celną. Zawiadomiło nadto o umieszczeniu w Monitorze Polskim dodatkowego spisu instytucyj muzealnych i naukowych, korzystających z uwolnienia od cła.

Na prośbę Dyrekcji Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej wniósł Zarząd pismo do Dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej z poparciem podania o subwencję dla tegoż Muzeum.

Dla użytku Dyrekcji Muzeum Śląskiego w Katowicach wydało Prezydium Związku opinię w sprawie konieczności istnienia i kompletowania przy muzeach bibliotek naukowych.

Polski Związek Historyków Sztuki zwrócił się do Zarządu z prośbą o udzielenie dla jego członków wolnego wstępu do wszystkich muzeów typu historyczno-artystycznego. Prezydium rozesłało do tych muzeów okólnik, na który prawie wszystkie wyraziły swą zgodę.

W październiku ub. roku Ministerstwo W. R. i O. P. zwróciło Zarządowi Związku uwagę, że niektóre z należących do Związku muzeów właściwie nie istnieją, znajdują się w stadium całkowitego zaniedbania, względnie że zbiory znajdują się w skrzyniach lub składają z 2 - 3 gablot. Wymienione tutaj zostały muzea P. T. K. w Brześciu nad Bugiem, Dubnie, Dzisnej, Jędrzejowie i Pabianicach, Jaworiwszczyzna w Jaworowie, Tow. Strywihor w Przemyślu i Tow. Werchowyna w Stryju. Na skutek tego pisma Prezydium postarało się o informacje, dotyczące tych instytucyj. W styczniu Rada Główna P. T. K. zawiadomiła istotnie, że z liczby Muzeów krajoznawczych należy skreślić placówki w Brześciu nad Bugiem, Dubnie, Dzisnej i Jędrzejowie. Odnośnie do innych instytucyj, to warunki zmieniły się przeważnie na lepsze. Niemniej jednak Prezydium zaprosiło p. doc. dra Komornickiego do opracowania projektu kryteriów mających służyć za podstawę przyjmowania i należenia do Związku poszczególnych placówek muzealnych. Referat ten był przedłożony i dyskutowany na posiedzeniu Zarządu, który na tej podstawie przyjął ogólne kryteria, jakim winny odpowiadać już należące i chcące do Związku należeć placówki.

Na zaproszenie Zarządu miejskiego w Łodzi sekretarz Związku brał udział w dorocznym posiedzeniu Komisji Opiniodawczej przy Miejskim Muzeum Historii i Sztuki im. Bartoszewiczów w Łodzi w dn. 14 maja br. Według ostatnio uchwalonego statutu tej instytucji w skład Rady Muzealnej tegoż Muzeum wchodzi stały przedstawiciel Związku Muzeów w Polsce.

Podobnie też w skład rady muzealnej Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie zaproszony został delegat Związku a Prezydium wyznaczyło jako takiego p. inż. Tora, dyrektora Muz. Przem. w Krakowie.

W otwarciu M. Muzeum Etnograficznego w Łodzi w dniu 24 listopada ub. r. wziął udział i przemawiał w imieniu Związku p. dyr. Lauterbach.

W roku sprawozdawczym zgłosiły akces i zostały przyjęte do Związku następujące muzea: Wojska w Warszawie, Etnograficzne w Warszawie, Anatomii Opis. i Topograficznej Uniw. Poznańskiego i Muzeum Historyczno-Regionalne w Rudce (wojew. Białostockie) będące prywatną własnością Franciszka hr. Potockiego. Tak więc obecnie po odjęciu czterech skreślonych muzeów P. T. K. należy do Związku 93 instytucji.

Nadto jako członek jednostkowy zgłosił się i został przyjęty p. dr Józef Fudakowski, doc. U. J. i kustosz Muzeum Fizjograficznego P. A. U.

W dniach 18-19 kwietnia br. odbył się w Warszawie V Zjazd Sekcji Muzeów Regionalnych, z którego osobno przedłoży sprawozdanie p. Przewodniczący Sekcji.

Kurs dla kustoszów Muzeów Regionalnych, zapowiedziany do Warszawy na jesień ub. roku, nie mógł być zrealizowany dla braku odpowiednich środków finansowych i prelegentów.

W okresie sprawozdawczym Związek otrzymał subwencję Wydziału Sztuki Min. W. R. i O. P. w kwocie 500 zł, która obrócona została w całości na cele wydawnicze, w szczególności na druk piątego zeszytu Pamiętnika Muzealnego. Nakład tego zeszytu, podobnie jak i poprzednich, wynosił 250 egzemplarzy. Zeszyt objął protokół z XI Zjazdu, odbytego w czerwcu ub. roku w Toruniu i Bydgoszczy, oraz referaty: dra R. Jakimowicza „Wzajemny stosunek muzeów głównych i regionalnych w zakresie prehistorii“, dra A. Lauterbacha: „Uwagi o muzeach przemysłu artystycznego“, dr S. Sawickiej: „Zbiory graficzne w Polsce w świetle przeprowadzonej ankiety“ i kust. J. Manugiewicza: „Sprzęt muzealny, wykonywany w pracowni miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi“.

Ponadto wydano Komunikaty Nr. 14-22, których objętość w kilku ostatnich numerach powiększono, wprowadzając dla jasności podział tekstu na część urzędową, kronikę, ułożoną podług miejscowości, dalej osobne działy wydawnictw muzealnych, personaliów i miscellaneów. Nakład Komunikatów wynosił 150 egz. a ostatnio 180 egz. W dziale wydawnictw umieszczano tylko te, których egzemplarze zostały do Sekretariatu nadesłane, względnie o których ukazaniu się informowały dane instytucje.

Tak Pamiętnik jak i Komunikaty rozsyłane były Muzeom związkowym. Pamiętnik zaś jeszcze do niektórych bibliotek krajowych na ich prośbę i do niektórych instytucji naukowych.

W jesieni ub. roku rozesłano nadto do Muzeów związkowych nowo wydrukowany statut Związku w brzmieniu uchwalonym przez Zjazd wileński i zatwierdzonem przez władze wojewódzkie w Krakowie.

Obecnie rozpoczęty jest druk szóstego zeszytu Pamiętnika Muzealnego, który obejmie protokół V Zjazdu Sekcji Muzeów Regionalnych, referat mgra W. Bera: „Warunki współpracy i bytu muzeów regionalnych w Polsce“, protokół obecnego Zjazdu wraz z referatami oraz inne prace z zakresu muzealnictwa.

Komisja Wydawnicza Związku przystąpiła w roku bieżącym do prac nad podręcznikiem pt. Muzealnictwo, o którym poinformuje osobno p. doc. Komornicki.

W roku bieżącym wnieśliśmy do Ministerstwa W. R. i O. P. prośbę o subwencję na cele wydawnicze w kwocie 1.000 zł [1]).

---

[1]) Subwencja ta przyznana została pismem Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 25 IX. b. r.

Następnie dyr. Tor, jako skarbnik odczytał sprawozdanie ze stanu finansów Związku.

STAN KASY ZWIĄZKU MUZEÓW POLSKICH W DNIU 22 WRZEŚNIA 1936.

Przychody	zł 3.000·36
Rozchody	„ 988·07
Saldo . . .	zł 2.012·29

Na saldo składa się:

na rk. bież. w P. K. O.	zł 68·58
na ks. M. Kasy Oszczędn.	„ 1.581·95
Sekr. Zw. Muzeów na wydatki	„ 100·—
gotówka w kasie	„ 262·66
	zł 2.012·29

Na przychody składają się:

saldo z r. 1935	zł 1.703·70	
za sprzedaż wydawnictwa	„ 7·—	
subwencja Min. W. R. i O. P.	„ 500·—	
wkładki członkowskie	„ 753·58	
różne	„ 36·08	zł 3.000·36

Na rozchody składają się:

wydatki za druki — Pamiętnika Muzealnego, komunikatu Związku itp. . .	zł 407·57	
wydatki kancelaryjne	„ 66·89	
portoria	„ 245·41	
różne (w tem subw. na V Zjazd S. M. R. podróże służb.) itp.	„ 268.20	zł. 988·07

Imieniem Komisji Kontrolującej dyr. Osiński postawił wniosek o uchwalenie absolutorium, co zostało jednogłośnie przyjęte,

Doc. dr Komornicki zdał sprawę z działalności Komitetu Redakcyjnego, któremu Zarząd powierzył przygotowanie podręcznika muzealnictwa. Komitet ułożył szczegółowy program treści (który mówca odczytuje) i zakreślił rozmiary wydawnictwa na 14 - 15 arkuszy druku. Tytuł brzmiałby „Muzealnictwo". Komitet uznał, że najbardziej celowym będzie podzielić opracowanie między większą ilość fachowców (20 osób) którym też wysłano zaproszenia z końcem lipca br. Termin nadsyłania rękopisów ustalono na 1 lutego 1937 r.; ukończenie pracy redakcyjnej przewiduje się na 1 czerwca, tak, że druk, o ile fundusze pozwolą mógłby być gotowy z końcem r. 1937.

Następnie Rektor prof. Antoniewicz informował o obradach V Zjazdu Sekcji Muzeów Regionalnych oraz odczytał wnioski Sekcji Nr. I - V z wyjątkiem Nr. II, który został przez Zarząd wycofany.

W dyskusji zabrał głos dyr. Czołowski, który odnośnie do programu Muzealnictwa, proponował uzupełnić go omówieniem zadań kierownika Muzeum jako kolekcjonera.

Doc. Komornicki stwierdził w odpowiedzi, że nakreślony przez niego program jest ogólny i może ulec pewnym zmianom; że jednak to co dyr. Czołowski

podniósł, mieści się w programie jako punkt c) drugiego rozdziału. Głos dyr. Czołowskiego podany będzie autorowi tego rozdziału do uwzględnienia.

Ponieważ nikt więcej nie zabierał głosu w dyskusji nad sprawozdaniami, przewodniczący uznał je za przyjęte do wiadomości. Z kolei dyr. Jakimowicz wygłosił referat p. t. „Państwowe Muzeum Archeologiczne — organizacja, zadania, cele i dotychczasowe dokonania“ [1]).

Na marginesie referatu dyr. Jakimowicza poinformował dyr. Czołowski, że Lwów przystąpił obecnie do organizacji Muzeum Pradziejów Ziemi Czerwieńskiej i Muzeum Etnograficznego. Muzea te mają powstać drogą komasacji zbiorów z innych instytucyj muzealnych lwowskich, w których zakres nie wchodzi powiększanie zbiorów prehistorycznych i etnograficznych.

Następnie dyr. Jakimowicz informował dyr. Popiołka (na jego zapytanie) o badaniach archeologicznych na terenie Śląska Cieszyńskiego.

Dr B. Stelmachowska wygłosiła referat p. t. „Zbiory Etnograficzne na Pomorzu“ [2]).

W dyskusji zabrał głos dr Kusztelski, stwierdzając, że w przyszłym Muzeum Ziemi Pomorskiej w Toruniu przewidziany jest dział etnograficzny, który jednak musi być traktowany na równi z innymi działami Muzeum. Mówca obawia się, czy budżet pozwoli na osobnego fachowca w dziedzinie etnografii; należy tutaj raczej myśleć o współpracy z odpowiednimi czynnikami. Mówca podkreśla znaczenie tworzącego się Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Pomorskiej, którego zadaniem będzie wszelkie poparcie dla Muzeum.

Prof. Frankowski zwraca uwagę na zbiory etnograficzne prof. Wrzoska; zauważa, że obraz stanu zbiorów etnograficznych na Pomorzu nie przedstawia się tak czarno. Niewątpliwie i Toruń potrafi się zająć tą sprawą, a co do Gdyni — to jest odmiennego zdania od referentki. Trudno wiele wymagać od Muzeum Miejskiego, które dopiero od kilku miesięcy jest otwarte. Instytucję tę winno się popierać i ułatwiać jej pracę, a nie przeszkadzać. Mówca broni kwalifikacji kierowniczki, stwierdzając zwłaszcza jej entuzjazm dla pracy.

Dyr. Czołowski przypomina uchwaloną swego czasu przez Zjazd Poznański rezolucję, domagającą się założenia w Gdyni Muzeum Morskiego, którego zadaniem winno być podkreślenie historycznych praw Polski do morza. Prosi o wyjaśnienie słysząc o istnieniu dwóch muzeów w Gdyni.

Dr Stelmachowska odpowiada, że niema mowy o dwóch muzeach; Muzeum Miejskie jest właściwie tylko zbiorem. Być może, że z czasem obie instytucje się połączą. Nakreślony przez dr. S. stan zbiorów etnograficznych na Pomorzu nie jest czarny, ale faktyczny.

Dr Przeworska stwierdza, że na polu etnografii Pomorza właściwie nic nie zrobiono. W Muzeum Toruńskim winien być zorganizowany wielki zbiór z tego zakresu, z wyłączeniem może Kaszubszczyzny. Natomiast organizacja Muzeum Morskiego jest już całkowicie przygotowana, a zbiory gromadzone są w Szkole Morskiej.

Mgr Manugiewicz zapytuje, z jakiego powodu tytuł referatu dr Stelmachowskiej, podany w Komunikacie Związku Nr. 22, brzmiał inaczej (Zbiory Etnograficzne w Poznaniu) aniżeli w ostatnim programie (Zbiory Etnograficzne na Pomorzu)?

---

[1]) Patrz str. 27.

[2]) Patrz str. 31.

Sekretarz wyjaśnia, że stało się to przez pomyłkę druku w Komunikacie, gdyż dr Stelmachowska zgłosiła w terminie (jeszcze w czerwcu) referat pt. Zbiory Etnograficzne na Pomorzu.

Mgr Manugiewicz zauważa, że w referacie dr S. zawarty jest atak na zbiór etnograficzny w Muzeum Miejskim w Gdyni i że prawdopodobnie powodem tego są sprawy personalne.

Dr Stelmachowska uważa, że może ten zarzut pozostawić bez odpowiedzi.

Po zamknięciu dyskusji i wyczerpaniu porządku obrad zakończono posiedzenie.

Drugie posiedzenie plenarne odbyło się w niedzielę dnia 27-go września w Uniwersytecie J. Piłsudskiego. O godz. 10-tej przewodniczący otworzył zebranie i powitał J. M. Rektora prof. W. Antoniewicza, dziękując mu zarazem za użyczenie sali na obrady. Rektor Antoniewicz odpowiedział krótkim i serdecznym przemówieniem, poczem wygłosili referaty: dyr. Lorentz „Uwagi o muzeach szwajcarskich" [1]), dyr. Jackowski „Dydaktyka na Międzynarodowej Wystawie w Brukseli i jej znaczenie dla muzeologii technicznej" [2]), oraz dyr. Osiński „O szkodliwej wstępnej konserwacji obrazów" [3]).

Po zakończeniu posiedzenia uczestnicy udali się częściowo na zwiedzanie Muzeum Archeologicznego im. E. Majewskiego T. N. W., częściowo do Muzeum Techniki i Przemysłu.

Po południu od godz. 16 do 18 obradowała na Zamku Królewskim w sali Obiadów Czwartkowych Sekcja Muzeów Regionalnych [4]). O godz. 18·15 nastąpiło otwarcie trzeciego posiedzenia plenarnego. Uchwalono bez dyskusji następujące wnioski przedłożone przez dyr. Jackowskiego:

1) uznać tezę, że o wartości muzeum decyduje dziś nietylko wielkość, ale odpowiedni dobór eksponatów, dających syntezę zagadnienia łatwo dostępną dla wszystkich przy założeniu, że są brane pod uwagę środki zgodne z metodą naukowego doboru zbiorów;

2) zwrócić się do Ministerstwa W. R. i O. P. z przedstawieniem wielorakich korzyści dla kraju i jego obywateli, wynikających z należytego zorganizowania takiej właśnie sieci muzeów, poza już egzystującymi o charakterze historycznym, przyrodniczym itd.;

3) zwrócić się do Prezydium Rady Ministrów z wnioskiem, aby poszczególne Ministerstwa pod egidą których są organizowane sporadyczne wystawy względnie pokazy krajowe, a przede wszystkim zagraniczne uznały za wskazane zapraszać do współpracy w komisjach organizacyjnych przedstawicieli Związku Muzeów ze względu na ich doświadczenie w organizowaniu pokazów i ew. możność wypożyczania eksponatów, mogących pogłębić wartość wystawowych pawilonów.

Następnie uchwalono wnioski Sekcji Muzeów Regionalnych, zreferowane po raz drugi przez Rektora Antoniewicza.

Dyr. Czołowski zakomunikował z kolei, że książę Roman Sanguszko zgłosił gotowość ofiarowania Związkowi w Podhorcach gruntu pod budowę domu wypoczynkowego dla muzeologów. Dyr. Czołowski uważa za rzecz możliwą wzniesienie budynku przy pewnej pożyczce; wnosi o przyjęcie tego daru w zasadzie,

---

[1]) Autor nie nadesłał tekstu referatu do druku. *Red.*

[2]) Patrz str. 34.

[3]) Redakcja nie otrzymała streszczenia referatu.

[4]) Patrz str. 26.

podziękowanie księciu, oraz przekazanie całej sprawy Zarządowi, aby mogła być jak najrychlej wykonana.

Na wniosek kust. Witoszyńskiego wybrano dla załatwienia tej sprawy komisję w osobach: pp. dyr. Czołowskiego, dyr. Kopery, i kust. Mękickiego.

Następnie przyjęto wniosek dyr. Łuckiewicza, aby Zarząd poczynił starania dla uzyskania dla dyrektorów i kustoszy muzeów niepaństwowych kart wolnego przejazdu koleją w sprawach, związanych z badaniami w terenie lub wogóle w sprawach muzealnych, ewentualnie jednej takiej karty dla każdego muzeum; kontrola jazdy mogłaby należeć do konserwatorów wojewódzkich. Jeśliby uzyskanie wolnych kart byłoby niemożliwe, to przynajmniej należy się starać o jakąś zniżkę.

Z kolei rozwinęła się dyskusja nad wnioskiem dyr. Frankowskiego, który zaproponował utworzenie Centralnego Biura Muzeologicznego, któreby miało obowiązek informować we wszystkich sprawach, wchodzących w zakres muzealnictwa. W dyskusji zabierali głos pp. Czołowski, Jakimowicz, Jodkowski, Komornicki, Kopera, Lauterbach, Lorentz i Radwan, zaczem przyjęto wniosek prof. Frankowskiego sformułowany ostatecznie przez doc. Komornickiego w następującym brzmieniu:

„Zjazd uznaje wzajemną pomoc instytucji związkowych i ich pracowników w sprawach zawodowych za jedną z głównych zasad organizacyjnych Związku, wyrażoną w statucie; zachęca członków gorąco do bezpośredniego udzielania sobie tej pomocy i poleca Zarządowi, by stale pośredniczył w sprawach udzielania fachowej porady, kierując zapytania do specjalistów, lub zakładając odpowiedni dział w Komunikatach Związku“.

Łącznie z powyższym przyjęto również wniosek dyr. Lorentza, aby Zarząd ustalił i ogłosił w Komunikacie listę instytucji, należących do Związku, w której to liście dla każdego działu informacji byłyby one wymienione jako takie, do których można się o daną informację zwrócić i które miałyby obowiązek jej udzielić. W wypadkach wątpliwych, lub w braku odpowiedzi na zapytanie, należałoby się zwracać wprost do Zarządu z prośbą o załatwienie kwestji.

Prof. Frankowski mówił następnie o potrzebie zakładania Towarzystw Przyjaciół Muzeum przy każdej placówce, wskazując na korzyści z tego wypływające.

Kust. Rybicki mówił o działalności Towarzystwa Miłośników Ziemi Sanockiej, a dyr. Jakimowicz o analogicznym stowarzyszeniu, popierającym i popularyzującym działalność Państwowego Muzeum Archeologicznego. Ostatecznie przyjmując wniosek dyr. Frankowskiego zakładania Towarzystw Przyjaciół przy muzeach, uchwalono by Zarząd opracował i przedłożył na następny Zjazd wzorowy Statut Towarzystwa Przyjaciół Muzeum.

Następnie na skutek interpelacji dyr. Jakimowicza uchwalono przyznanie „Kart wolnego wstępu“ także dla tych pracowników muzealnych, nie naukowców, których dana Dyrekcja pod tym względem Zarządowi poleci.

Uchwalono na wniosek dyr. Czołowskiego, aby referaty mające być wygłoszone na Zjeździe, były uprzednio rozsyłane członkom, jeżeli nie w całości to przynajmniej w streszczeniu.

Dyr. Lauterbach zauważa, że nie wszystkie referaty są na Zjeździe potrzebne, a Zarząd winien z góry określić pewne tematy.

Dyr. Maciesza domaga się, by zasadnicze kwestie i wnioski były zgłaszane do Zarządu przed Zjazdem; podkreśla konieczność opracowania regulaminu obrad na Zjeździe.

Sekretarz zauważa, że Prezydium starało się zawsze postępować przy organizacji Zjazdu w myśl życzeń i wniosków, które zostały przez mowców wyrażone. Bywały z góry określane kwestje i tematy naczelne na Zjazdy, przecież z małymi wyjątkami, prawie nikt się do tego nie stosował. Wogóle zaś z wyjątkiem jakich dziesięciu instytucji, które regularnie reagują na wzywania Prezydium, reszta nie wiele się o nie troszczy. Konieczna jest większa współpraca wszystkich członków Związku, podobnie jak stałe dostarczanie materiałów dla Komunikatu, który bez tego nie może spełniać właściwej swej roli.

Przewodniczący popiera gorąco wywody sekretarza, zachęcając członków do współpracy.

Uchwalono wniosek dyr. Frankowskiego, aby następny Zjazd był poświęcony zagadnieniu konserwacji zabytków.

Dyr. Lauterbach podkreślił potrzebę takich referatów, z tego zakresu, których tematem byłyby własne doświadczenia konserwatorów, względnie zagadnienia specjalne.

Celem dokonania wyboru Zarządu wyłoniono komisję - matkę w osobach: dra Macieszy, dyr. Marcinkowskiego i kust. Mękickiego.

Po krótkiej przerwie wybrano na wniosek tej Komisji nowy Zarząd w następującym składzie: przewodniczący dyr. Kopera, zastępcy przewodniczącego: dyr. Czołowski, dyr. Lauterbach, dyr. Lorentz, skarbnik: dyr. Tor, sekretarz: dr Bocheński, członkowie Zarządu: prof. Antoniewicz, dyr. Jackowski, dyr. Jodkowski, doc. Komornicki, dyr. Pajzderski, dyr. Swiencickyj.

Komisję Kontrolującą wybrano w dotychczasowym składzie: ks. prof. Kruszyński, dyr. Osiński, kust. Seweryn.

Przewodniczącym Sekcji Muzeów Regionalnych wybrano dyr. Lorentza. Przy tej sposobności przewodniczący podziękował serdecznie rektorowi Antoniewiczowi za jego pełną życzliwości i poświęcenia współpracę z Prezydium i przewodnictwo Sekcji M. R. od czasów jej powstania.

Obecni przyjęli to oklaskami.

W sprawie wyboru miejsca na Zjazd w r. 1937, dyr. Tor oświadczył, że jest upoważniony przez J. E. Ks. Biskupa Lorka do zaproszenia Zjazdu do Sandomierza z okazji mającego nastąpić wtedy otwarcia świeżo zorganizowanego Muzeum Diecezialnego.

Dyr. Czołowski zaprosił natomiast Zjazd do Lwowa. Po dyskusji nad powyższymi, uchwalono ostatecznie urządzić przyszły Zjazd we Lwowie. Co do terminu, to Zarząd porozumie się bezpośrednio z lwowskim Komitetem Organizacyjnym.

Następnie dyr. Osiński podziękował imieniem zebranych dyr. Koperze za przewodnictwo obradom Zjazdu. Przewodniczący dziękował z kolei dyr. Lauterbachowi jako gospodarzowi i głównemu organizatorowi Zjazdu na miejscu w Warszawie.

Na tem zakończono obrady Zjazdu o godz. 20'15.

W poniedziałek dnia 28-go uczestnicy Zjazdu zebrali się o godzinie 9-tej w Muzeum Narodowym, gdzie powitał ich dyr. Lorentz w otoczeniu personalu naukowego Muzeum.

Następnie zwiedzono wystawę nabytków Muzeum za r. 1935, poczem na zaproszenie płk. Gembarzewskiego zwiedzono pod jego przewodnictwem Muzeum Wojska. Po powrocie do gmachu Muzeum Narodowego uczestnicy Zjazdu zwie-

dzili dział przemysłu artystycznego oraz pracownie konserwatorskie, bibliotekę, inwentarz, katalogi, dział numizmatyczny, poczem podejmowani byli przez Dyrekcję śniadaniem. Tak w Muzeum Narodowym jak w Muzeum Wojska wszyscy uczestnicy obdarowani zostali licznymi wydawnictwami muzealnymi. Po śniadaniu udano się do starego gmachu Muzeum Narodowego przy ul. Podwale 15, gdzie pod kierunkiem doc. Walickiego zwiedzono galerię malarstwa obcego i polskiego.

Tegoż dnia o godz. 18-tej Prezydent miasta, minister Stefan Starzyński podejmował uczestników Zjazdu herbatą w salach Ratusza.

We wtorek dnia 29-go o godz. 9-tej rano udano się do Wilanowa, gdzie zwiedzono zbiory Pałacu Jana III oraz prywatne apartamenty hr. Branickich, poczem Adamowa hr. Branicka podejmowała uczestników wycieczki śniadaniem, w czasie którego Prezydium Zjazdu złożyło Gospodyni gorące uznanie za troskliwą opiekę nad zbiorami.

O godz. 12·30 udali się uczestnicy Zjazdu do Belwederu, gdzie przed portykiem Prezydium złożyło kwiaty, a następnie po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, zwiedzono Muzeum im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Po opuszczeniu Belwederu część osób udała się jeszcze do Pałacu Łazienkowskiego.

Wieczorem o godz. 17·30 podejmował uczestników Zjazdu p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski w apartamentach Polskiej Akademii Literatury. Na tem Zjazd zakończył się.

Sekretarz: *Dr Zbigniew Bocheński* w. r.

Przewodniczący: *Prof. Dr Feliks Kopera* w. r.

PROTOKOŁ

ZEBRANIA DELEGATÓW SEKCJI MUZEÓW REGIONALNYCH „ZWIĄZKU MUZEÓW W POLSCE“,

ODBYTEGO W DNIU 27 WRZEŚNIA 1936 R. NA ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE.

Obecnych osób 22.

Po zagajeniu przez Wiceprzewodniczącego Sekcji p. J. Jodkowskiego, uchwalono zmienić porządek obrad i przystąpić do dyskusji nad zgłaszanymi wnioskami:

1) p. inż. K. Osińskiego — o powołanie do życia okręgowych rad muzealnych;

2) p. prof. E. Frankowskiego — o zorganizowanie Towarzystw przyjaciół muzeum w siedzibach muzeów regionalnych;

3) tegoż — o utworzenie Centralnego Biura Muzeologicznego przy Związku Muzeów w Polsce, które udzielałoby informacyj i porad oraz

4) o rozszerzenie dotychczasowych ram „Komunikatów“ Związku celem umieszczania pytań i odpowiedzi w sprawach przede wszystkim tyczących się konserwacji zabytków i zagadnień z dziedziny muzeologii;

5) p. Kobryńskiego — o konieczności odczytywania protokółów poprzednich posiedzeń Sekcji M. R. oraz

6) by zjazdy delegatów S. M. R. odbywały się jednocześnie ze zjazdami delegatów Związku.

Wszystkie wnioski, z wyjątkiem 1-go, przyjęto w formie dezyderatów, które mają być zgłoszone na najbliższym posiedzeniu Zarządu Związku. Wniosek 1-szy p. inż. K. Osiński wycofał.

Wobec zrzeczenia się p. dra J. Grabowskiego z odczytania referatu p. t. „O muzeach typu regionalnego w Rumunii“, ponieważ referat ten ma być wydrukowany w „Pamiętniku Muzealnym“ — przystąpiono (po przerwie) do wyborów Zarządu Sekcji M. R.

Zostali wybrani:

p. dr S. Lorentz — jako Przewodniczący,

p. dyr. J. Jodkowski — jako Wiceprzewodniczący,

p. dr J. Grabowski — jako Sekretarz i

p. mgr. W. Ber — jako Zastępca Sekretarza.

Na tem Zjazd delegatów Sekcji M. R. został zamknięty.

Przewodniczący

Józef Jodkowski w. r.

DOC. DR ROMAN JAKIMOWIGZ
Dyrektor Państwow. Muzeum Archeolog. w Warszawie.

PAŃSTWOWE MUZEUM ARCHEOLOGICZNE
ORGANIZACJA, ZADANIA, CELE I DOTYCHCZASOWE DOKONANIA[1]).
(W SKRÓCENIU)

W zakresie organizacji Muzeum, wskutek trudności budżetowych nie dało się dotychczas zrealizować wszystkich postanowień statutowych (podział na wydziały, oddziały na prowincji). Duszą organizacji Muzeum jest personel naukowy, który składa się obecnie z 6 osób (do niedawna z czterech). Na barkach personelu naukowego leży również prowadzenie biblioteki i wymiany wydawnictw oraz pracowni konserwatorskiej. Personel techniczny i niższy składa się z 11 osób (w tem strażnik rezerwatu). Oprócz tego na etacie Muzeum znajduje się 1 konserwator zabytków przedhistorycznych i jego sekretarka. W terenie współpracuje z Muzeum kilkudziesięciu delegatów i korespondentów rozsianych po całym kraju i rekrutujących się ze wszystkich sfer społeczeństwa.

Zadania i cele Muzeum są ustalone w art. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Państw. Muzeum Archeologicznym i w statucie. Określają one, że: „Państwowe Muzeum Archeologiczne jest państwowym zakładem naukowo-badawczym, mającym na celu badanie prehistorii przede wszystkim terytorium Państwa Polskiego...". W tym celu Muzeum przeprowadza systematyczne badania terenowe i tą drogą gromadzi zbiory oraz spostrzeżenia. Pozatem zbiory wzrastają wskutek przyjmowania darów i depozytów. Wartość naukowa zbiorów jest bardzo duża, wskutek tego, że ogromna ich część pochodzi z badań systematycznych i posiada towarzyszące im opisy, plany, rysunki i fotografie, oraz szczegółowe wykazy zespołów grobowych itp. Badania naukowe są przeprowadzane w znacznej mie-

[1]) Pełny tekst tego referatu ukaże się w najbliższym tomie Wiadomości Archeologicznych.

rze na terenach zagrożonych zniszczeniem, poza tym i na innych, które dostarczają materiałów do rozwiązywania zagadnień opracowywanych w Muzeum. Ilość w ten sposób zgromadzonych zbiorów wynosi obecnie ok. 150.000 okazów, z czego ok. 5.500 jest wystawionych. a ok. 35.000 znajduje się w magazynach naukowych, dostępnych jedynie dla badaczy. Pozostała ilosć znajduje się jeszcze w skrzyniach. Stosunek zbiorów zapakowanych do zbiorów udostępnionych zmienia się stale na korzyść tych ostatnich. Stan obecny jest spowodowany specjalnymi warunkami, a przedewszystkiem ciasnotą lokalową, niedostateczną ilością personelu pomocniczego, różnorodnymi zadaniami, jakie na Muzeum ciążą i specjalnymi warunkami obecnego okresu dziejowego. Te specjalne warunki powodują masowe niszczenie zabytków przedhistorycznych w związku z szybkim rozwojem gospodarczym i usprawnianiem życia na wsi. Gdy obejmowałem kierownictwo powstającego Muzeum, miałem przed sobą do wyboru dwie drogi. Albo przeprowadzić badania pewnych tylko zabytków i utworzyć w bardzo szczupłych ramach lokalowych małe „muzeum“ w potocznym tego słowa znaczeniu, t. zn. niewielką wystawę i magazyn naukowy i zatrzymać dalszą pracę badawczą i tym samym pozwolić na niszczenie tysięcy zagrożonych cmentarzysk i osad, albo też cały wysiłek swój i personelu muzealnego skierować przede wszystkim do ratowania zabytków w terenie, ograniczając na razie ich udostępnienie do części tylko zgromadzonych materiałów. Bez przesady rzec można, iż 75⁰/₀ okazów znajdujących się obecnie w naszym Muzeum już nie istniałoby, gdybym zastosował inną taktykę, gdybym położył większy nacisk na urządzenie reprezentacyjnych wystaw, natomiast ustosunkował się wskutek wymienionych okoliczności biernie do zabytków niszczonych. I tak nieraz się zdarza, że już jest zapóźno. Zresztą do obowiązków statutowych Muzeum należy również konserwacja zabytków przedhistorycznych na terenie Rzeczypospolitej, a od r. 1930 na dyrektora Muzeum został włożony obowiązek opiniowania dla konserwatorów wojewódzkich wszystkich spraw, dotyczących ochrony zabytków przedhistorycznych. W Praktyce sprowadza się to do faktycznej ochrony.

W celu zabezpieczenia od dalszego niszczenia zabytków przywiezionych do Muzeum została utworzona pracownia konserwatorska. Główny nacisk kładę znowu na konserwowanie zabytków najbardziej zagrożonych, a do tych należą w pierwszym rzędzie wyroby żelazne i bursztynowe. $^3/_4$ okazów żelaznych jest już zakonserwowanych.

Opracowywanie materiałów naukowych odbywa się bezpośrednio w Muzeum przez personel muzealny, lub też przez inne osoby. Cały szereg lat wykazuje, że conajmniej połowa ogłaszanych prac prehistorycznych pochodzi i dotyczy materiałów z badań naszego Muzeum. Część tych prac okazuje się w organie własnym Muzeum, w Wiadomościach Archeologicznych, część w wydawnictwach innych.

Wiadomości Archeologiczne są podstawą wymiany wydawnictw, wskutek czego rozrasta się bibioteka Muzeum zwłaszcza w dziale czasopism. Biblioteka liczy obecnie 475 tytułów czasopism w 3.933 tomach i 2.691 tytułów książek i broszur w 2.793 tomach. Razem tomów 6.726.

W dziedzinie popularyzacji na pierwszym miejscu należy wymienić wydawnictwo „Popularnej biblioteczki prehistorycznej P. M. A.", której wyszedł pierwszy zeszyt w opracowaniu dr K. Jażdżewskiego, asystenta Muzeum. Pozatem popularyzacja odbywa się drogą popularnych odczytów, artykułów oraz wystawy stałej i fachowego oprowadzania po niej wszystkich wycieczek. Do tej dziedziny pracy należy też organizowanie działów przedhistorycznych na różnych wystawach, a mianowicie: na Wystawie Regionalnej w Płocku, na Powsz. Wystawie Krajowej w Poznaniu, na Wystawach Wołyńskiej i Świętokrzyskiej w Warszawie i wreszcie na Wystawie-Pociągu. Obecnie przygotowujemy propagandową wystawę w jednej ze szkół średnich w Warszawie. Poza tym zaopatrujemy szkoły w kopie typowych zabytków.

Kontakt z zagranicą jest utrzymywany przez wymianę wydawnictw, przez korespondencję, przez wysyłanie delegatów na Zjazdy naukowe, ankiety itp. Kontakt i współpraca w kraju istnieje przede wszystkim z muzeami prehistorycznymi w Krakowie i w Poznaniu, a ostatnio nawiązuje się kontakt z powstającym Muzeum prehistorycznym we Lwowie, które wzoruje meble wystawowe na typach opracowanych w P. M. A. W muzeach w Krakowie i w Poznaniu posiadamy duże depozyty zbiorów. Najżywszy kontakt utrzymywaliśmy z muzeami regionalnymi w Płocku, Ostrowcu i Sandomierzu. Zwłaszcza Muzeum Ostrowieckie dopomagało nam wielokrotnie bardzo wydatnie przy różnych poczynaniach na tamtym terenie, wzamian za co Muzeum nasze uzupełniało tamtejsze zbiory i współpracowało w urządzaniu działów wystawowych.

Nie miejsce tu referować o wynikach prac naukowych podjętych przez P. M. A. Należy jednak podkreślić, że wprowadzona od 1925 roku metoda badania całości poszczególnych zabytków, czy to

cmentarzysk, czy osad, dała bardzo dobre wyniki, nieraz wprost rewelacyjne. Metoda ta pozwoliła z jednej strony na poznanie całokształtu materiału i zjawisk w pewnych zespołach, a z drugiej strony nie tylko rozszerzyła poznanie nasze całokształtu powtarzających się faktów i rozwoju, lecz zarazem pozwoliła poznać i fakty rzadkie, które w większości wypadków mają bardzo doniosłe znaczenie dla ustalania chronologii, poznawania oddziaływań zewnętrznych itp.

Wreszcie niepodobna pominąć, że na początku lata 1936 roku powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Państwowego Muzeum Archeologicznego, które rozwija się bardzo pomyślnie.

★ ★
★

DR BOŻENA STELMACHOWSKA

Kustosz Muzeum Miejskiego w Poznaniu.

ZBIORY ETNOGRAFICZNE NA POMORZU.

(W SKRÓCENIU)

W chwili obecnej zaktualizowała się sprawa muzealnictwa etnograficznego na Pomorzu. Wynikło to z tej okoliczności, że w Gdyni przystąpiono do organizacji Muzeum Miejskiego, a w drugim, najważniejszym ośrodku pomorskim, w Toruniu, podjęto budowę nowego gmachu muzealnego dla przyszłych zbiorów ziemi pomorskiej. Budzi się więc zastanowienie, jak w tych nowych koniunkturach ukształtuje się pomorskie muzealnictwo etnograficzne i jaką linię należy mu wytyczyć, dla pełnego zobrazowania ludowej kultury pomorskiej. Jest to przedsięwzięcie szczególnie trudne, jeżeli się zważy daleko posuniętą niwelację kulturową na Pomorzu z jednej strony, a z drugiej silne zróżnicowanie etniczne, co będzie musiało stanowić punkt wyjścia dla przyszłej, etnograficznej polityki muzealnej.

Chodziłoby tu o pełne zobrazowanie głównych kultur etnograficznych, jak: kaszubska, kociewska i borowiacka, chełmińska, oraz mazowiecka, z uwzględnieniem kultur krzyżujących się na skutek oddziaływań wschodnio-pruskich, a więc malborsko-warmijsko-mazursko-elbląskich. W zbiorach pomorskich winne również znaleźć uwzględnienie kultury osiadłych w zachodniej części Pomorza kolonistów niemieckich. Należałoby też dążyć do zobrazowania kultury resztek kaszubskich, żyjących poza granicami naszego państwa, w powiatach: człuchowskim, bytowskim i lęborskim, kładąc szczególny nacisk na zabytki Słowińców.

Stan obecny muzealnictwa etnograficznego na Pomorzu budzi poważne obawy, że tak zakreślonego programu spełnić ono nie będzie mogło z powodu wielkiej szczupłości istniejących zbiorów. Krótki przegląd posiadanych obecnie przez nas kolekcji łatwo nas o tem przekonać może. I tak np. w największym z istniejących muzeów na Pomorzu, w Toruniu, nie ma wogóle działu etnograficznego; wystawiono tylko kilka sprzętów meblarskich. Kilkanaście okazów prze-

chowanych na strychu ratuszowym, aczkolwiek nieźle utrzymanych i cennych, nie może stanowić przeglądu kultur pomorskich.

W Bydgoszczy piękne muzeum miejskie, wyposażone w galerię nowoczesnej sztuki polskiej, przechowujące z pietyzmem pamiątki historyczne i utrzymujące cenny zbiór prehistoryczny, nie posiada jednak działu etnografii, a zabytki ludowe z okolic Bydgoszczy, przygodnie zebrane, mieszczą się, podobnie jak w Toruniu, na strychu ratuszowym.

Nieco zabytków etnograficznych posiada muzeum miejskie w Grudziądzu, jednakże i one są zdekompletowane, mimo usiłowań dyrektora ks. dr Łęgi, który szczególniej interesuje się Ziemią Chełmińską i przystąpił do gromadzenia zabytków z tego terenu. I tu nawiasowo zaznaczyć wypada, że muzeum grudziądzkie, tak słabo reprezentowane pod względem etnograficznym, stworzyło w zakresie prehistorii poważny przegląd i muzealnie dobrze skomponowany.

Z innych muzealnych ośrodków pomorskich na uwagę zasługuje zbiór w Golubiu, gdzie w starym zamku mieści się pokaz etnograficzny, lecz z przedmiotami, nie zdefiniowanemi topograficznie, co oczywiście obniża ich wartość, zwłaszcza, że zbiór zawiera także jednostki z terenu wschodnio-pruskiego.

Kilkanaście zabytków kultury ludowej znaleźć można w Świeciu, Tucholi, Działdowie itd.

Tak przedstawia się bilans zbiorów etnograficznych z południowej części Pomorza, bilans nieświetny, gdyż wszystkie, wymienione tu kolekcje zebrane razem nie stworzyłyby jeszcze prawidłowego i właściwie rozbudowanego działu, który daćby powinien przegląd kultur pomorskich, o jakich powyżej mowa.

Żaden z tych zbiorów nie powstał celowo i nie został prawidłowo zorganizowany. Są to amatorskie, przypadkowe znaleziska, bardzo często, jak np. sprzęty rolniczo-gospodarskie, niekompletne, a więc nie dające pełnego obrazu kulturowego.

Postulatem chwili jest zatem dla zachowania rodzimej, pomorskiej kultury ludowej zorganizowanie planowej akcji naukowo-terenowej celem wyszukania i zakupu zabytków etnograficznych do przyszłego, wojewódzkiego muzeum w Toruniu, gdzie powinnyby stworzyć obszerny i dobrze urządzony dział specjalny.

Dużo lepiej pod względem zasobu zabytków etnograficznych przedstawia się zasięg Kaszub. Jeszcze za czasów zaborczych powstało kilka kolekcyj, przez społeczeństwo miejscowe zebranych, jak np. we Wdzydzach Muzeum Gulgowskiego, w Kartuzach prywatne muzeum

dr Majkowskiego, oraz zbiory w Kościerzynie. Samorządy miast poszczególnych utrzymywały małe kolekcje regionalne. Wymienione zbiory po części uległy rozprószeniu, za to jednak, w latach ostatnich powstały w Gdyni dwie poważniejsze kolekcje: jedna, stanowiąca Muzeum Miejskie w Orłowie-Gdyni, druga, jako zbiór na razie nieudostępniony publiczności w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni, będący własnością Min. W. R. i O. P. Zbiór zdeponowany w Szkole Morskiej, zawiera przeszło pół tysiąca okazów i obrazuje najważniejsze przejawy kultury kaszubskiej, jak: rolnictwo, tkactwo, rybactwo, ceramika, sprzęt malowany, haft, oraz rzeźbę ludową. Sala rybacka, urządzona już muzealnie, daje pogląd na najważniejsze typy narzędzi rybackich, do połowu pasywnego, czy aktywnego, przyczem zwrócono uwagę na sprzęt drobny, zwłaszcza żelazny, starszego pochodzenia. Brak miejsca nie pozwala na razie na właściwe rozplanowanie muzealne innych działów. Zbiór ten został zgromadzony przez piszącą niniejsze sprawozdanie, podczas trzykrotnych, specjalnych urlopów z Poznania.

Kaszubska kolekcja orłowska Muzeum Miejskiego tamże, zawierająca działy analogiczne, przedstawia jednak poważne braki, a mianowicie pod względem selekcji, segregacji i układu muzealnego.

Dalej, z racji tej, że dział etnografji kaszubskiej w Orłowie — Gdyni figuruje, jako Muzeum Miejskie, powstaje kwestja, domagajca się rozpatrzenia merytorycznego, czy zbiór etnograficzny, sam, wyłącznie, może stanowić Muzeum Miejskie. W muzeach miejskich, idąc za wzorami Zachodu, przywykliśmy widzieć zabytki historyczno-kulturalne z życiem miasta związane. W Gdyni możnaby i należałoby stworzyć pokaz łączący etnografię z historią, poprzez dawne zabytki kultury, archiwa, grafikony i modele.

Chodzi o to, aby w Muzeum Gdyńskim stworzyć umiejętne połączenie przeszłości Gdyni z teraźniejszością, czyli, aby dać poprzez etnografię pogląd na dawne życie dziesiątek wsi kaszubskich, czy osiedli, zamienionych współcześnie na Wielką Gdynię. Muzeum Gdyńskie ma do spełnienia ważne zadanie czynnika uświadamiającego historycznie i obywatelsko w stosunku do setek tysięcy turystów z kraju i przyjezdnych z zagranicy, ma być bezstronnym i najbardziej prawdziwym informatorem o naszem życiu nadmorskim w oparciu o historyczne i kulturalne uzasadnienia w estetycznym i muzealnym ujęciu.

★ ★

★

INŻ. KAZIMIERZ JACKOWSKI
Dyrektor Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie.

DYDAKTYKA NA WYSTAWIE MIĘDZYNARODOWEJ W BRUKSELI I JEJ ZNACZENIE DLA MUZEOLOGII TECHNICZNEJ [1]).

Termin „dydaktyka“ [2]) zjawia się z początkiem XVII wieku, w dziełach uczonych niemieckich dla oznaczenia „teorii nauczania“. Dla dydaktyki podstawowymi są zagadnienia: a) celu, b) środków i c) metod nauczania.

Przy szczegółowym omawianiu celu jest zaznaczone, że ruchliwy pęd życia współczesnego czyni wykształcenie „statyczne“ (tj. ukończone, zamknięte) bezwartościowym, przy czym czasy obecne pragną zastąpić je wykształceniem „dynamicznym“ przez ciągły rozwój.

Analizując sprawę środków zastanawia nas t. zw. w/g W. Alberte „symfonia dydaktyczna“, kiedy dokoła jednego tematu gromadzą się różne jego działy, przy czym każdy z nich rozwija się w/g pewnej przewodniej idei, a wszystkie razem tworzą „kompozycję pedagogiczną“, oświetlającą wielostronnie całość zasadniczego tematu. Różne współczesne „pomoce naukowe“ mają na celu oparcie nauki na spostrzeganiu obserwacyj i uczynienia ją poglądową.

Wreszcie co się tyczy metod nauczania, są to ogólne prawidła, które nauczyciel powinien przestrzegać we wszystkich swoich „zabiegach dydaktycznych“.

A jak można dalej rozwijać to pojęcie przy organizowaniu placówki, która stawia sobie jako jedno z czołowych zadań codzienne przestrzeganie zasad „dydaktyki“? — Uważamy, że dydaktyka jest to taki sposób podejścia do świata wiedzy oraz wielu dziesiątków różnych aktualnych zagadnień, aby przy najmniejszym wy-

---

[1]) Omawiane w tym artykule zagadnienia były tematem szeregu referatów, które autor wygłosił w pierwszej połowie b. r. na terenie Stowarzyszeń technicznych w Warszawie, Łodzi, Lwowie i Borysławiu.

[2]) Według „Encyklopedji Wychowania“ artykuł Dra Kaz. Sośnickiego.

siłku myśli ze strony widza dać mu maximum uświadomienia w zakresie zjawisk i procesów, którymi się interesuje, względnie, które winien sobie przyswoić. — Ponieważ tworzenie jak największej ilości obywateli, mających możliwie wysoki poziom intelektualny, jest nieodzowną potrzebą i troską współczesnych narodów cywilizowanych, przeto zrozumiałe się staje, że wszystko, co budzi zainteresowanie szerokich mas do całokształtu zjawisk życiowych, winno być robione w sposób jasny, przekonywujący i łatwy do „strawienia". Pozatem dydaktyka jest to rodzaj twórczości, która może dać rzetelną radość tym jednostkom, które ją wcielają w życie i tym milionom, które z jej dobrodziejstw korzystają.

Wielkim sukcesem ostatnich Wystaw Międzynarodowych była dydaktyka w najszerszem tego słowa znaczeniu, a prymat pierwszeństwa pod tym względem zdobywały pawilony tych narodów, które mają u siebie wysoko postawione muzealnictwo. To, że polski pawilon na Wystawie Międzynarodowej w Brukseli wypadł nader skromnie, należy przypisać właśnie temu zjawisku, że muzealnictwo nasze jest wciąż jeszcze traktowane niestety po macoszemu, a i te placówki, które cośkolwiek zdziałały już na tem polu i mogą się rzeczywiście pochwalić niejednym sukcesem, nie były pociągnięte do współpracy przy organizowaniu tego pawilonu.

Na terenie Wystawy brukselskiej, wynoszącym 140 ha, zostało zbudowanych 140 pawilonów, w tym Królestwo Belgijskie zajęło dla własnych potrzeb wystawowych 18, nie licząc całej nowowzniesionej dzielnicy pod nazwą „Vieux Bruxelles", oraz urządzeń, które zostały przeznaczone na atrakcje i zabawy. Moc zainstalowanych urządzeń elektrycznych na siłę i światło wyniosła 20.000 k. W. (t. j. 35% ogólnej mocy zainstalowanej w Warszawie). W Wystawie wzięło oficjalny udział około 30 państw. Pojedyńczych biletów wejściowych sprzedano przez 6 miesięcy trwania Wystawy około 20 milionów. Jak na stosunki europejskie był to prawdziwy rekord.

Popularyzacja wiedzy ścisłej w pawilonach Komitetu Wystawy.

Aby wyraźnie zaakcentować ważność i doniosłość popularyzacji wiedzy ścisłej Komitet Wystawy zbudował dwa wielkie budynki, przeznaczając jeden na zbiory i pokazy niedawno powołanego do życia na terenie Belgii Muzeum Wiedzy p. t. Alberteum (nazwanego tak na cześć zmarłego Króla Alberta), drugi dla pokazów pięknego planetarium Zeissa, znanego między innemi z Mu-

zeum Techniki w Monachium, demonstrującego w sposób wprost fantastyczny ruchy 9.000 gwiazd na niebie.

W budynku „A l b e r t e u m" zostały umieszczone sekcje: Fizyki, Radiotechniki, Kinematografii oraz Sekcja Biologii.

S e k c j a F i z y k i dała szereg pokazów z nauki o promieniowaniu, ze zjawisk zachodzących przy przechodzeniu elektryczności przez różne gazy, z paru najciekawszych t. zw. fenomenów z dziedziny energii świetlnej oraz t. zw. oscylacyj elektrycznych. Należy zauważyć, że wiele pokazów było postawionych w tym dziale na b. wysokim poziomie naukowym, przekraczającym średni poziom zwiedzających, naogół mało przygotowanych do takiej niespodziewanej uczty naukowej. Należy przypuszczać, że przyczyna tego leżała w braku paruletniego doświadczenia, że w organizowaniu tego Działu wzięło odrazu udział zbyt wielu wybitnych uczonych belgijskich, znakomitych badaczy w swoich wąskich specjalnościach. Dlatego Dział Fizyki więcej przypominał pracownię uniwersytecką niż Politechnikę Ludową.

S e k c j a R a d i o t e c h n i k i dała pokazy tyczące się podstaw radiokomunikacji morskiej oraz lądowej, zasady fal krótkich, zarys organizacji radiofonii wraz ze studio oraz parę aparatur o charakterze historycznym.

S e k c j a K i n e m a t o g r a f i i miała do dyspozycji dwie hale, w ramach których były demonstrowane przeróżne systemy i rodzaje taśm. Alberteum otrzymało mnóstwo materiału z całego świata na skutek zwrócenia się zawczasu o filmy w drodze dyplomatycznej do szeregu państw przodujących w tej dziedzinie.

S e k c j a B i o l o g i i zademonstrowała procesy zachodzące w organiźmie człowieka przy pomocy całego szeregu dydaktycznie ujętych tablic świetlnych z zastosowaniem ruchu dla przedstawienia np. cyrkulacji krwi. Szereg skomplikowanych procesów fizjologicznych zostało zilustrowanych dodatkowo przy pomocy specjalnych filmów; dość obszernie została potraktowana elektrobiologia (oscylografy z biciem serca i t. d.); poza biologią i fizjologią człowieka zostały pokazane zagadnienia biologiczne zachodzące w świecie ryb, mikrobów, insektów i t. d.

Opisany dział był pod każdym względem znakomicie zorganizowany, a przedewszystkiem z wielką rutyną. I dziwić się nie można, albowiem profesorowie uniwersytetów belgijskich przed organizacją tego działu musieli się dobrze zaznajomić z eksponatami rewelacyjnego Muzeum Higieny w Dreźnie, które zajęło w dziedzinie po-

pularyzacji wiedzy medycznej bezapelacyjnie pierwsze miejsce wśród innych Muzeów Higieny.

Z uwag krytycznych odnośnie opisywanego wyżej „Alberteum" nasuwa się jedna, że może nie powinno się łączyć w bezpośrednim sąsiedztwie dziedzin twórczości ludzkiej na polu techniki z życiem fauny i flory oraz z powstawaniem samego człowieka. W każdej z tych dziedzin panują inne prawa, inne zagadki, tam ściśle ludzkie, tu niezbadane prawa Boskie. Tam technika sama dla siebie, tu różne urządzenia i aparaty jako środek pomocniczy.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad opisem tego pałacu wiedzy, aby podkreślić jak wielkie znaczenie przywiązują narody o dużej kulturze umysłowej do wielkiego problemu popularyzowania wiedzy nie w stosunku do tysięcy ale milionów obywateli. Pozatem należy mimochodem zauważyć, że świat naukowy belgijski złożył właśnie na tym odcinku dowód swej żywotności i przedstawił wyniki wielu swych własnych, oryginalnych prac, osiągniętych na polu wiedzy.

Diorama jako najwięcej współczesna metoda przedstawiania zagadnień gospodarczych, technicznych itp.

Jeden nowy sposób wzgl. metoda, jedna nowa koncepcja dydaktyczna wysunęła się na pierwszy plan na terenie tej Wystawy i to jakby na zamówienie znalazła odrazu swój pełny wyraz nie w jednym, trzech, pięciu pawilonach belgijskich, ale w zasadzie prawie we wszystkich ciekawszych pawilonach cudzoziemskich! Mowa jest o dioramach. Ale nie o tych. które my znamy jako dzieła sztuki np. Golgota, Racławice i t. d. Mowa jest o dioramach stosunkowo niedużych, zajmujących wszystkiego około $1—1^1/_2$ m^3. Taka przenośna diorama z wklęsłą panoramą potraktowaną po malarsku i racjonalnie oświetlona przy pomocy ukrytych żarówek elektrycznych daje znakomite poczucie głębi i dużo powietrza. Temat zasadniczy bywa zwykle przedstawiony na szeregu płaszczyzn z dykty, ustawionych w odległościach kilku lub kilkunastu cm. jedna od drugiej, obrazujących poszczególne figury, części mechanizmów, całe ich zespoły, a nawet budynki trójwymiarowe z wyjętymi przedniemi ściankami dla uzyskania lepszego wglądu do środka.

Skala zastosowań takich dioram jest b. wieloraka, szczególnie jednak nadaje się do wszelkich tematów porównawczych. Kto widział np. dioramy w belgijskim pawilonie elektrotechnicznym na tematy „Oświetlenie placu przy gmachu opery w Brukseli w XVIII. stu-

leciu i obecnie“, wzgl. „Urządzenie kuchni w perspektywie dwóch stuleci“ itd. tego nie potrzeba przekonywać, jak to jest pouczające, ile daje widzowi głębokich refleksji, jak wyczerpuje poruszony temat, szczególnie o ile w bliskim sąsiedztwie przy opisywanym temacie są ustawione oryginały, tyczące się np. pierwotnych lamp olejnych, kaganków i t. d.

Jak się tworzy diorama? — Jest to praca zbiorowa: 1^0 tego, który daje pomysł i ustala wymiary w zależności od przeznaczonego miejsca na jej ustawienie, 2^0 szefa pracowni artystycznej, który robi szkic całości w perspektywie i uzgadnia go z projektodawcą, 3^0 malarza wykonywującego tło, 4^0 pracowni stolarskiej, 5^0 rzeźbiarza modelującego figurki, 6^0 mechanika precyzyjnego, obmyślającego sposoby uruchomienia pewnych szczegółów, 7^0 specjalisty do efektów świetlnych.

A zatem, jak widzimy, aby wykonać rzecz dobrą należy zmobilizować do współpracy cały sztab pracowników, ale wszyscy muszą się podporządkować jednej przewodniej myśli tego, który traktuje taką dioramę, fotomontaż, tablicę jako „środek“ do osiągnięcia celu, a nie jako coś odrębnego samego dla siebie.

A czy przy pomocy dioram można przedstawić wszystkie zagadnienia poruszane na współczesnych wystawach? Pragnę odrazu wyraźnie podkreślić, że dioramy, fotomontaże, tablice itd. winny stanowić harmonijną całość z eksponatami w postaci oryginalnych maszyn i aparatów w naturalnej wielkości wzgl. w skali! Tak jak zawsze i we wszystkiem należy mieć umiar i zdolność wyszukania najlepszego wyrazu, formy dla każdego pojedyńczego zagadnienia. Nie wolno żadnej z form doprowadzać do przesytu, gdyż może to w rezultacie widza zmęczyć wzgl. zdenerwować.

Czy wszystkie narody zdołały na Wystawie w Brukseli zachować umiar i proporcję? — Z góry można być przekonanym, że nie! Takie rzeczy zależą przeważnie od talentu całych zespołów ludzi a nie pojedynczych osób, biorących udział w organizowaniu pokazów, a zatem największe szanse z tych względów mają narody o dużej kulturze, a pozatem narody bogate i zasobne.

Opis eksponatów dydaktycznych w pawilonach belgijskich.

(Pawilony belgijskie rządowe i prywatne poza „Alberteum“).

W imponującym budynku „La gare modèle“ przed niektórymi zestawami wagonowymi zostały przewidziane korytarze po-

niżej poziomu podłogi, które umożliwiały widzom dokładne zorientowanie się w szczegółach konstrukcji i montażu kół, hamulców oraz całych podwozi troleybusów, wagonów tramwajowych i t. d. Oddzielne części konstrukcyjne były połączone tasiemkami ze schematami uwidocznionymi na oddzielnych tablicach.

W pawilonie ciężkiego przemysłu łącznie z elektrotechniką rzucał się w oczy pokaz rozchodzenia się gazów spalinowych w nowoczesnych kotłach parowych.

Demonstracja polegała na wprowadzeniu w ruch obrotowy paru cylindrów wewnątrz oświetlonych, które nazewnątrz miały namalowane wstęgi spiralne. Przez uruchomienie paru takich walców na różnych poziomach otrzymywało się na szybie matowej od frontu, na której był narysowany szkic paleniska, bajeczne złudzenie rozchodzenia się gazów w sposób ciągły.

Zastosowanie jednego z preparatów chemicznych do celów hutniczych było zilustrowane przy pomocy dużej dioramy, świetnie imitującej przelewanie roztopionej stali z kadzi do form.

Postęp w oświetleniu Brukseli na przestrzeni dwóch stuleci został b. plastycznie uwidoczniony przy pomocy dioram, z których jedna przedstawiała jedną z ulic z XVII stulecia z okresu Alberta i Izabeli a druga tę samą ulicę w chwili obecnej.

Poza tymi efektownymi dioramami „Union des Exploitations Électriques en Belgique“ pokazała przy pomocy dobrze pomyślanej serii wielkich poglądowych tablic i fotomontaży szereg aktualnych zagadnień z dziedziny umiejętnego gospodarowania energią elektryczną, którą klient nabywa z elektrowni; między innemi zostały poruszone takie zagadnienia jak popularne przedstawienie sposobów wytwarzania i rozdziału energii, analiza stawek taryfowych, zadanie licznika, dobór mocy żarówek do różnych potrzeb [1]).

Ogólny stan elektryfikacji Belgii został zilustrowany przy pomocy wielkiej mapy plastycznej umieszczonej w zagłębieniu poniżej poziomu podłogi, — co wielce ułatwiało orientowanie się w szczegółach. Tysiące małych żarówek przedstawiały poszczególne źródła wytwarzania, przetwarzania i rozdziału energii elektrycznej łącznie z ważniejszemi punktami odbiorczymi na terenie całego kraju. Oka-

---

[1]) Gdy się patrzyło na te dydaktyczne pokazy przygotowane dla rzesz zwiedzających, widziało się na ich twarzach zadowolenie i wdzięczność za danie im możności szybkiego zorientowania się w rzeczach naogół dość skomplikowanych.

zało się jak na dłoni, że prawie 99.7% całej ludności Belgii korzysta z energii elektrycznej.

W dziale konstrukcji stalowych został pokazany maszt stojący pod gołem niebem o wysokości 31 m i wadze 37 tonn, skonstruowany z dwóch połączonych belek dwuteowych; b. pouczające było pokazanie obok oryginału małego przekroju profilu tej bełki w skali 1 : 5. Jasne i wyraźne napisy ułatwiały porównywanie oryginału z modelem i rozwiewały nasuwające się błędne mniemania co do wielkości tego ciekawego eksponatu.

W pawilonie Ministerstwa Robót Publicznych, Wojskowości i Marynarki belgijskiej wyróżniały się pod względem dydaktycznym eksponaty lotnicze, przedstawiające na odpowiednich kadłubach całe wyekwipowanie samolotów cywilnych i wojskowych, przyczem dla ułatwienia były wykonane dla publiczności specjalne wzniesienia, z których był ułatwiony wgląd do wnętrza kabin.

W dziale urządzeń rzecznych i portowych były wystawione interesujące modele portów, statków i t. d., a między innymi modele pogłębiarek z nazwami „Pologne“ i „Varsovie“.

W tym dziale tak jak i w szeregu innych były rozwieszane na ścianach niezależnie od eksponatów różne obrazy i panneaux rodzajowe z życia przemysłu, komunikacji i t. d.

Wskutek b. umiejętnego i dyskretnego łączenia konstrukcji przemysłowych z twórczością ludzką w dziedzinie sztuki, pogłębia się istotę zagadnienia z wielką korzyścią dla widza obserwatora. Oto ważki przyczynek do całosci sprawy, który powinien pociągnąć za sobą dalsze próby.

Pouczającymi były pozatem eksponaty wyjaśniające konstrukcje i działanie latarni morskich a to ze względów na umiejętnie wykonane przekroje i demonstracje związane z uruchamianiem samych przyrządów.

W dziale szkolnictwa belgijskiego zwracały uwagę między innymi dioramy i wnętrza wykonywane przez młodzież szkolną. Z powyższego widać, jaką uwagę zwracają nauczyciele robót ręcznych właśnie na ten rodzaj dydaktyki!

Z pośród wielu jeszcze innych pawilonów belgijskich na specjalną uwagę ze względów na eksponaty dydaktyczne zasługiwały pawilony poświęcone przemysłowi chemicznemu i radiotechnicznemu łącznie z telewizją.

Poglądowe przedstawienie wytwórczości chemicznej jak wiadomo nigdy nie należało do rzeczy łatwych, a jednakże i na tym odcinku zdołano umiejętnie zilustrować między innymi parę zagadnień specjalnych a przede wszystkim np. przejrzysty podział wytwórczości na organiczną i nieorganiczną.

W tymże pawilonie była przedstawiona b. pomysłowo z przymieszką dobrej humorystyki historia zapałek w postaci 8 dioram na tle ogólnej historii wzniecania ognia.

Firmy tłuszczowe pokazały w oddzielnym pawilonie w ruchu całe urządzenie do wyrabiania oleju z orzeszków palmowych, a pozatem w 12 dioramach przedstawiły historię „mycia“ zaczynając od zamierzchłych czasów aż do epoki współczesnej.

Prawdziwą niespodzianką dla licznych rzesz radioamatorów i radioabonentów był oddzielny pawilon „Philipsa“ ze względu na demonstrowany „odbiornik monstrum“ o wymiarach 8 m×2.5×1.5; rewelacyjność tego odbiornika polegała na tem, że szereg wielce skomplikowanych procesów zachodzących w nowoczesnych odbiornikach i poszczególnych lampach katodowych, został przedstawiony po raz pierwszy w sposób niebywale poglądowy i przystępny przez wykreślanie różnych krzywych strumieniami piasku na ruchomych taśmach.

Pewne fragmenty były ujawniane przy pomocy czynnych oscylografów dostępnych dla tysięcy widzów, które oblegały to stoisko; ośmielę się stwierdzić, że pokaz ten był „clou“ całej Wystawy pod względem pomysłowości i genialności technicznej.

Dużym powodzeniem cieszył się również pawilon, w którym były demonstrowane na b. dużą skalę obrazy telewizyjne; zainstalowane na Wystawie urządzenia pozwalały na uzyskiwanie zasięgu w przekazywaniu obrazów do 800 km, a zatem jak z tego wynika, miało się do czynienia z ostatnim, jak na obecną chwilę, wyrazem techniki w tej dziedzinie.

Pawilon miasta Brukseli.

W pawilonie zainteresowały nas z punktu widzenia dydaktyki dioramy ilustrujące postęp organizacji gaszenia pożarów na przestrzeni ostatnich stuleci; przy pomocy tych dioram można było stwierdzić, że w XVII wieku podczas gaszenia pożarów panował kompletny chaos, w XVIII wieku zaczęto stosować pompki ręczne, w XIX wieku pompy parowe przewożone na wozach z zaprzęgiem końskim, a w XX cały sprzęt został zautomatyzowany i przewożony na samochodach.

Między innymi w dziale sanitarnym tego pawilonu była przedstawiona statystyka śmiertelności z zakresu 7 najczęstszych chorób; jednakże i w tem zagadnieniu była wykazana pomysłowość i umiar, przyczem krzywe statystyczne były przedstawione w sposób plastyczny i nawet w części nie męczyły oka widza, jak to miało miejsce np. na P. W. K. w Poznaniu, gdzie całe pawilony wprost tonęły w cyfrach sypanych jak z rękawa przez różne Ministerstwa i Urzędy naprawdę bez jakiegokolwiek umiaru[1]).

Pawilony zagraniczne.

Pawilony Francuskie zajmowały razem powierzchnię około 3 ha. Nie sposób jest powstrzymać się od stwierdzenia faktu, że Rząd i Naród Francuski roztoczyły na tej Wystawie cały blask prastarej kultury romańskiej.

Przewieziono z Paryża kilkanaście bezcennych eksponatów muzealnych, wypożyczonych z Conservatoire des Arts et Métiers, przyczem eksponaty, jak np. wzór metra, kociołek Papina, wóz mechaniczny syst. Cugnot, maszyna Pascala, chronometr z roku 1767 i t. d., zostały tak dobrane, że stawało się jasnym jak słońce, że genialne pomysły i poczynania w dziedzinie nauk ścisłych i konstrukcji specjalnych ludzkość ma do zawdzięczenia Francji.

Częściowe wykorzystywanie zbiorów muzealnych do takich celów należy uważać jako bardzo znamienne i godne naśladownictwa, bo nic lepiej nie przemawia do świadomości różnojęzycznych przedstawicieli wielu narodów, zwiedzających Wystawy Międzynarodowe, jak umiejętnie zebrane dokumentacje. W takich wypadkach znakomitą pomoc organizatorom Wystaw mogą oddać Muzea, o ile organizatorzy nie zapominają o ich egzystencji!

Na czoło wszystkich innych działów w tym Pałacu wysuwało się lotnictwo, którego kolebką wszakże jest Francja; inwencja w urządzeniu tego pawilonu, który połączył wielkie bogactwo treści technicznej z czarem artyzmu wysokiej klasy, wywoływała szczery podziw i zachwyt.

Hall zawierający gloryfikację lotnictwa francuskiego, był otoczony mniejszemi salami, przeznaczonymi dla przedstawienia szeregu zagadnień laboratoryjnych, działu przemysłowego, dokumentacji

---

[1]) Ile setek tysięcy zł. poszło wówczas na te nużące statystyki, urągające polskim normom co do wymiarów i istotnej potrzeby? Gdzie są ślady tych „wyczynów", co z nich zostało dla dobra kultury polskiej?

historycznych i t. d. Imitacje wielkich ksiąg świadczyły jak bogatą jest historja francuskiego lotnictwa.

Niemniej bogato przedstawiał się Dział Komunikacji łącznie z turystyką kolejową; w środku hallu był postawiony oryginalny wagon salonowy motorowy syst. Bugatti, przyczem siedząc wewnątrz tego wagonu można było przeżywać złudzenie podróży z szybkością 150 klm./godz. W tejże sali było umieszczonych 40 niedużych dioram przedstawiających niezliczoną ilość pięknych pejzaży Francji; niektóre z dioram miały oświetlenie kolorowe np. diorama Lourd miała efektowne światło niebieskie, wyróżniające ją od szeregu innych.

Pawilon Wielkiej Brytanii był znacznie mniejszy co do wielkości od francuskiego, ale mógł znakomicie konkurować z wieloma innemi co do bogactwa swej treści i nastroju, jaki wytwarzał wśród zwiedzających.

Przy wejściu w hallu umieszczono niezwykłe imponujących rozmiarów globus ze szkła i żelaza, o obwodzie 20 m i wadze 10 tonn. Wszystkie ziemie pozostające pod panowaniem Wielkiej Brytanji a oznaczone na kolorowo, zajmowały bagatelkę ok. 1/4 całego kontynentu. Globus obracał się powoli, a ponieważ wokół, na otaczającej balustradzie, były oznaczone godziny i minuty — łatwo było się zorjentować co się dzieje w każdej chwili w różnych częściach świata, a zatem i w poszczególnych koloniach angielskich (w Londynie dzień, w Sydney noc i t. d.). Nad globusem umieszczono wielki plafon ze stopniowo zapalającemi się układami gwiazd według ich wielkości. Wszystkie konstelacje zostały przedstawione w pełnym splendorze według mitologii greckiej. Oczywistym jest, że byłoby conajmniej komicznym, żeby taki eksponat wystawiła w swym pawilonie np. Albania. Ten wielce kosztowny pomysł o charakterze dydaktycznym, zrealizowany w pawilonie angielskim, nabierał specjalnego posmaku.

Szczegółowy, oszałamiający obraz tego, czem jest to Imperium dla współczesnej cywilizacji, został przedstawiony przy pomocy serii znakomicie wykonanych dioram, każda o wymiarach $1{\cdot}5 \times 0{\cdot}5$ m, umieszczonych w tym samym hallu gdzie globus. Każda z dioram została poświęcona jednemu z działów przemysłu górniczego, hutniczego względnie rolniczego. Poza barwnym zilustrowaniem sposobów otrzymania takiego lub innego surowca z podaniem wielu szczegółów o charakterze technicznym, tuż obok krótkie, ale jakże dobitne napisy! Tak każdy ze zwiedzających, chciał czy nie chciał, dowie-

dział się, że Anglia pokrywa 85% całego światowego zapotrzebowania miedzi, 70% zapotrzebowania złota, 75% niklu, 99% szellaku, 99% juty, 52% wełny, 75% kauczuku i t. d.

Pod każdą z dioram była umieszczona witryna z intensywnym oświetleniem od wewnątrz, zawierająca okazy danego produktu w stanie surowym i w postaci gotowych wyrobów; należy zupełnie bezstronnie przyznać, że przez takie syntetyczne ujęcie całości organizatorzy pawilonu angielskiego osiągnęli znakomite sukcesy bijąc trudny rekord w myśl maksymy: „dużo istotnej treści przy minimalnych metrach kwadr. i maksymalnej dydaktyce".

Szereg perełek pod względem dydaktyki można było jeszcze znaleść w pozostałych częściach pawilonu angielskiego, w których znajdowały się stoiska poszczególnych pionierskich firm angielskich; między innymi wyróżniały się co do pomysłowości stoiska zawierające: produkcję kleju, kreozotu, całokształt przemysłu chemicznego, różne rodzaje witamin i t. d.

Pawilony Italii. Co do wielkości przerastały znacznie wszystkie inne łącznie z angielskim, przyczem na całość złożyło się kilkanaście oddzielnych pawilonów, które stworzyły coś w rodzaju włoskiej dzielnicy wystawowej.

Szereg zagadnień z działu organizacji faszyzmu został przedstawiony przy pomocy wielkich fotomontaży, które w ubiegłym roku stanowiły clou wielkiej Wystawy Faszystowskiej w Rzymie; ale te wielokrotne powiększenia poszczególnych zdjęć fotograficznych i operowanie bez umiaru jakiemiś gigantami zaczyna być trochę denerwujące i niepotrzebnie nastraja szereg osób zbyt wrogo do samej istoty fotomontaży. Obcinanie od dołu ścianek przedzielających do wysokości człowieka i zawieszanie fotomontaży olbrzymów aż pod sam sufit nie należy uważać za pomysł zbyt szczęśliwy; człowiek, gdy wejdzie do takiej dziwacznej sali, ma wrażenie, że błądzi w tunelu, że mu coś się wali na głowę — istny koszmar.

Z wielu setek stoisk, witryn i eksponatów włoskich na wyróżnienie pod względem dydaktycznym zasługiwało niewiele, ale te nieliczne robiły zato wielkie wrażenie. Do ich rzędu należała osobno stojąca ażurowa wieża wyłącznie z rur o wysokości 103 m, wykonana przez jedną z firm włoskich. Na wierzchołku wieży był zmontowany stale czynny reflektor.

Bardzo pouczającym był model olbrzymich wymiarów, przedstawiający ujęcia szeregu spadków wodnych w dolinie Unfiel w po-

łudniowych Alpach, które zostały z olbrzymim rozmachem i geniuszem wykorzystane przez inżynierów włoskich dla celów elektryfikacji północnych Włoch.

Nie sposób jest dalej wyszczególniać i choć pobieżnie opisywać ciekawsze eksponaty znajdujące się w pawilonach należących do innych państw i narodów; na specjalne jednak wyróżnienie zasługiwały w pawilonie holenderskim pouczające modele portów w Amsterdamie, Rotterdamie i t. d., umieszczone na tle przewspaniałych panneaux, ilustrujących całokształt życia gospodarczego Holandii; pozatem szereg dioram ilustrujących barwnie i żywo bogactwo kolonii holenderskich i szczegóły tyczące się importu i eksportu, między temi koloniami a metropolią.

W tymże pawilonie na honorowym miejscu zostały umieszczone rzeźby wzgl. portrety 8 uczonych holenderskich, laureatów Nobla. Pomysł zaiste znakomity, budzi wielkie wrażenie. Oto mądra propaganda swego kraju wobec milionów obcych przybyszów.

W pawilonie szwajcarskim panował znów wszechwładnie „business". Dobitnym tego przykładem jest samo rozplanowanie pawilonu, albowiem w hallu na honorowym miejscu zostały umieszczone wytworne witryny z produkcją zegarków. Szwajcarzy na wzór wielu innych narodów wydali „katalog-przewodnik", który różnił się znów od innych b. zwięzłym przedstawieniem całokształtu przemysłu; ciekawe dane zostały podane między innemi o przemyśle zegarmistrzowskim; okazuje się, że 95% całej produkcji idzie na eksport, że tą gałęzią przemysłu narodowego zajmuje się już zgórą 10 pokoleń, że w obecnej chwili zegarmistrzowstwo wraz z jubilerstwem zatrudnia ok. 60 tysięcy osób, że w roku 1876 50% pracowników należało do chałupników, a obecnie ta kategoria obejmuje zaledwie 8 tys. pracowników, że centralizacja tego przemysłu przyczyniła się do znacznego zredukowania ceny zegarków i t. d..

W pawilonie duńskim został b. wszechstronnie potraktowany m. innymi dział mleczarski. Parę charakterystycznych szczegółów zostało ujawnionych w tym dziale w związku z zastosowaniem t. zw. żywych schematów, albowiem cykl przeróbki mleka został zilustrowany przy pomocy rurek, przez które przepływała zabarwiona woda.

Postęp w budownictwie wiejskim został przedstawiony przy pomocy dwóch dioram, które pozwalały ocenić od jednego rzutu oka olbrzymi postęp osiągnięty w tej dziedzinie przez szczęśliwy naród duński.

Organizatorzy opisywanego pawilonu zrobili wielką niespodziankę, pokazując w naturalnej wielkości model silnika Diesla o mocy 22.000 KM w przekroju dydaktycznym; dodać należy, że opisywany eksponat posiadał wysokość 13 m i był częściowo wykonany z metalu, częściowo z drzewa; praca poszczególnych elementów była uwidoczniona dzięki powolnemu ruchowi w jaki wprowadzony był jeden cylinder tego silnika-monstrum.

Pawilon Polski.

O ile idzie o sam budynek i pierwsze powierzchowne wrażenie całości, należy zaznaczyć, że część krytyk, które się okazały na łamach prasy polskiej, była zbyt krzywdząca. Prestige Polski powierzchownie zbytnio nie ucierpiał, ale również i organizatorzy tego pawilonu nie przyspożyli sławy naszemu narodowi.

Powinno być jasnym dla każdego, przy głębszym wniknięciu w istotę rzeczy, że wszelkie pokazy krajowe, a tem bardziej zagraniczne winny być przemyślane od „A“ do „Z“ przez ludzi należycie orientujących się w istocie zagadnień, które mają być zaprezentowane publicznie. Pozatem, aby wywiązać się dobrze z zadania, trzeba, aby organizator takiej, czy innej Wystawy powziął własną koncepcję i poddał ją krytyce grona specjalistów z różnych działów nauki, przemysłu i t. d. Dopiero po uzgodnieniu całości sama rzecz może być oddawana do realizacji artystom, dekoratorom, malarzom, rzeźbiarzom i t. d. i to pod stałą kontrolą kierownika, który osobistą przyjął odpowiedzialność przed Rządem, względnie Komitetem Wystawy za zrealizowanie całości w granicach zawczasu opracowanego preliminarza budżetowego. Gdyby ten tak naturalny i zrozumiały schemat działania znalazł zastosowanie przy organizowaniu polskiego pawilonu na Wystawie Międzynarodowej w Brukseli, nie byłoby potrzeba szukać winnych i martwić się rzekomym brakiem kredytów

Śmiem twierdzić, że za te pieniądze, które były wydane na urządzenie naszego pawilonu, można było stworzyć rzecz dobrą i pod względem merytorycznym i artystycznym, a kilka milionów ludzi, którzy przeszli przez nasz pawilon, miałoby dokładniejsze pojęcie czem jest ten 33-milionowy naród, który dąży do zajęcia mocarstwowego stanowiska w środkowej Europie, a ambicje te ma nie ze względu na posiadane żubry w Puszczy Białowieskiej, ale ze względu na swe prawa przyrodzone i z wielkim trudem stale nabywane, ze względu na harmonijny wysiłek narodu na poszczególnych odcinkach życia intelektualnego i patriotyzm sfer gospodarczych, przemysłowych,

rolniczych oraz klasy robotniczej i rzemieślniczej. Tego wszystkiego napróżno się szukało w pawilonie polskim, a jeżeli idzie specjalnie o zilustrowanie wytwórczości przemysłowej i rolniczej, to pod tym względem zrobiono dużą krzywdę imieniu Polski, bo pokazano niepomiernie mało, a i to minimum niestety w sposób trochę lekceważący.

Sąd mój i takie rozumowanie nie jest odosobnione, albowiem p. inż. St. Wasilewski w cyklu swych wartościowych artykułów, ogłoszonych na łamach „Inżyniera Kolejowego“ doszedł do podobnych konkluzji. W artykule Inż. S. Wasilewskiego czytelnik między innymi znajdzie poza szczegółowym opisem wartościowych eksponatów z działu kolejnictwa, imiona wszystkich wybitnych architektów, którzy zbiorowym wysiłkiem swych przepięknych koncepcji stworzyli w stolicy szlachetnej Belgii Wystawę naprawdę pożyteczną i piękną, a dla tych, którzy ją widzieli, niezapomnianą.

O ile idzie o stronę organizacyjną i gospodarczą Wystawy to wnikliwe studium pod tym względem ogłosił w lipcu ub. r., w prasie stołecznej p. Red. F. Kuczkowski.

Ogólne wnioski.

Organizatorzy muzeologii technicznej mogli wynieść dużo korzyści z przestudiowania omawianej wyżej Wystawy Międzynarodowej. Do bardzo doniosłych należało bezspornie: 1) stwierdzenie przenikania techniki i przemysłu przez sztukę; 2) konieczność kollaboracji twórczych wysiłków technika-inżyniera z artystami rzeźbiarzami, malarzami, urbanistami, architektami od urządzania „wnętrz“ i wogóle humanistami; 3) oddawanie przy każdej okazji należytej czci i chwały naukom ścisłym i ich badaczom; 4) wszechstronna dbałość o „szarego człowieka“, ale nie przez obniżanie „istoty rzeczy“ do poziomu zwykłego zjadacza chleba, ale przez stosowanie metod, które ułatwiają mu zrozumienie szeregu zjawisk i procesów, które go otaczają.

A jakie metody, sposoby, systemy, ułatwiają człowiekowi zrozumienie tej istoty rzeczy? Nie jest to sprawa błaha! Samo to nie przychodzi! Mądre jest wyrażenie „myśl konstruktywna“, ale konstrukcja o ile ma być zrozumiała, dla szerszego ogółu winna być instruktywna. „Instruktywność“ można znów nazwać „dydaktyką“. Ale powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, że ta stale podkreślana dydaktyka nie jest rzeczą łatwą! Wymaga całego zastępu kapłanów, a gdzie ich szukać?

Dydaktyka we współczesnych Muzeach.

Zdawałoby się, że nikt, kto zajmuje się szkolnictwem od najniższego do najwyższego poziomu, nie jest zwolniony z obowiązku ułatwiania swym słuchaczom zrozumienia szerzonych przez siebie zasad wiedzy! Dużo jest powołanych, ale mało wybranych! Wielu z licznego zastępu ideowych pracowników oświatowych pragnęłoby stosować dydaktykę na własnych odcinkach pracy, ale przeważnie nie mają po temu niezbędnych środków materialnych i czasu.

Samo życie jednak tak parło do należytego rozwiązania tego zagadnienia, że naraz kilku wybitnych naukowców zaczęło w Europie myśleć nad sposobami zadośćuczynienia tej narastającej konieczności. Z tej rodzącej się potrzeby powstała zdrowa myśl powołania do współpracy placówek muzealnych. Z chwilą kiedy uznano, że Muzea winny zacząć służyć nie tylko garstkom wybrańców lecz przedewszystkiem milionom obywateli, zaczął się zmieniać i ich charakter jako placówek kulturalno-oświatowych. Kolekcjonerstwo jako takie przestawało być celem samo dla siebie; w salach poszczególnych muzeów, które poczuły w sobie wartość i urok świeżego powiewu pracy dla ogółu, zaczęło pulsować nowe życie. Ale, gdzie szło o uzyskanie wielotysięcznych zastępów zwiedzających, praca musiała być zaczęta od podstaw.

Dla należytego wywiązywania się z podjętych zadań, placówki, które zapragnęły stanąć w liczbie „żywych muzeów dla żywych ludzi“, musiały zacząć skupiać wokół siebie zastępy pracowników z różnych specjalności. Organizatorzy współczesnych Muzeów Techniki, pracujący na terenie Niemiec, Anglii, Francji, b. Austro-Węgier, Stanów Zjednoczonych i t. d., mają b. dużo do zawdzięczenia niezapomnianemu twórcy Muzeum Monachijskiego.

Zrozumiałe jest, że każdy z organizatorów pragnie wnieść do własnego Muzeum coś nowego, indywidualnego, może i lepszego, ale wszyscy jak jeden mąż stawiają „dydaktykę“ na pierwszym miejscu, albowiem właśnie dzięki niej omawiane placówki stały się „politechnikami ludowymi“. Świadczy o tym w sposób całkowicie przekonywujący statystyka, która między innymi wykazuje, że frekwencja w Muzeum Techniki w Londynie (t. zw. „Science Museum“ [1]) wynosi około 1 miljona 200 tysięcy osób rocznie. Na uzyskanie takiej niebywałej wprost popularności wpłynęło niewątpliwie to, że

[1]) Krótki opis tego Muzeum został pomieszczony w artykule autora drukowanym w Nr. 4 „Pamiętnika Muzealnego“, p. 57.

ogromną uwagę i moc pieniędzy poświęca się dydaktyce. Okoliczność, że wejście do tego Muzeum jest bezpłatne odgrywa również poważną rolę, ale okazuje się, że inne Muzea londyńskie, które również mają wejście bezpłatne, nie osiągają nawet 10% tej frekwencji (np. Państwowe Muzeum Geologiczne i t. d.). I dlatego ta „dydaktyka“ tak bajecznie biła w oczy ze znakomicie zorganizowanego pawilonu Wielkobrytyjskiego na Wystawie w Brukseli.

Co najwięcej kosztuje w „dydaktyce“? Materiał, robocizna, czy „sztywne składniki kosztów produkcji“? Należy od razu wyraźnie podkreślić. że gros kosztów to „uposażenia“ pracowników umysłowych, tj. profesorów, inżynierów, artystów-rzeźbiarzy, malarzy, architektów wnętrz oraz specjalistów rękodzielników. Harmonijna współpraca tych ludzi pod jednolitym kierownictwem, które wie do czego dąży i jakiej idei służy, może stwarzać wartościowy pokarm dla wielu tysięcy łaknących wiedzy. Dużo światła na tę sprawę rzuca przestudiowanie etatu pracowników, zatrudnionych w omawianym Muzeum Techniki w Londynie. Okazuje się, że pełny etat wynosi ok. 260 pracowników, a w tej liczbie ok. 50% z wykształceniem technicznym. Jakiż to wielki warsztat produkcyjnej i widocznie opłacalnej pracy! Budżet roczny tej placówki wynosi ok. $1^1/_2$ miliona zł i to przy bezpłatnym lokalu, albowiem Muzeum mieści się w gmachu państwowym. Jak wiadomo roczny budżet Muzeum Techniki w Monachium dochodzi do 2 milionów zł.

Zatem jak widzimy Muzea Techniki, które chcą iść z postępem czasu, wymagają naogół wielkich funduszów.

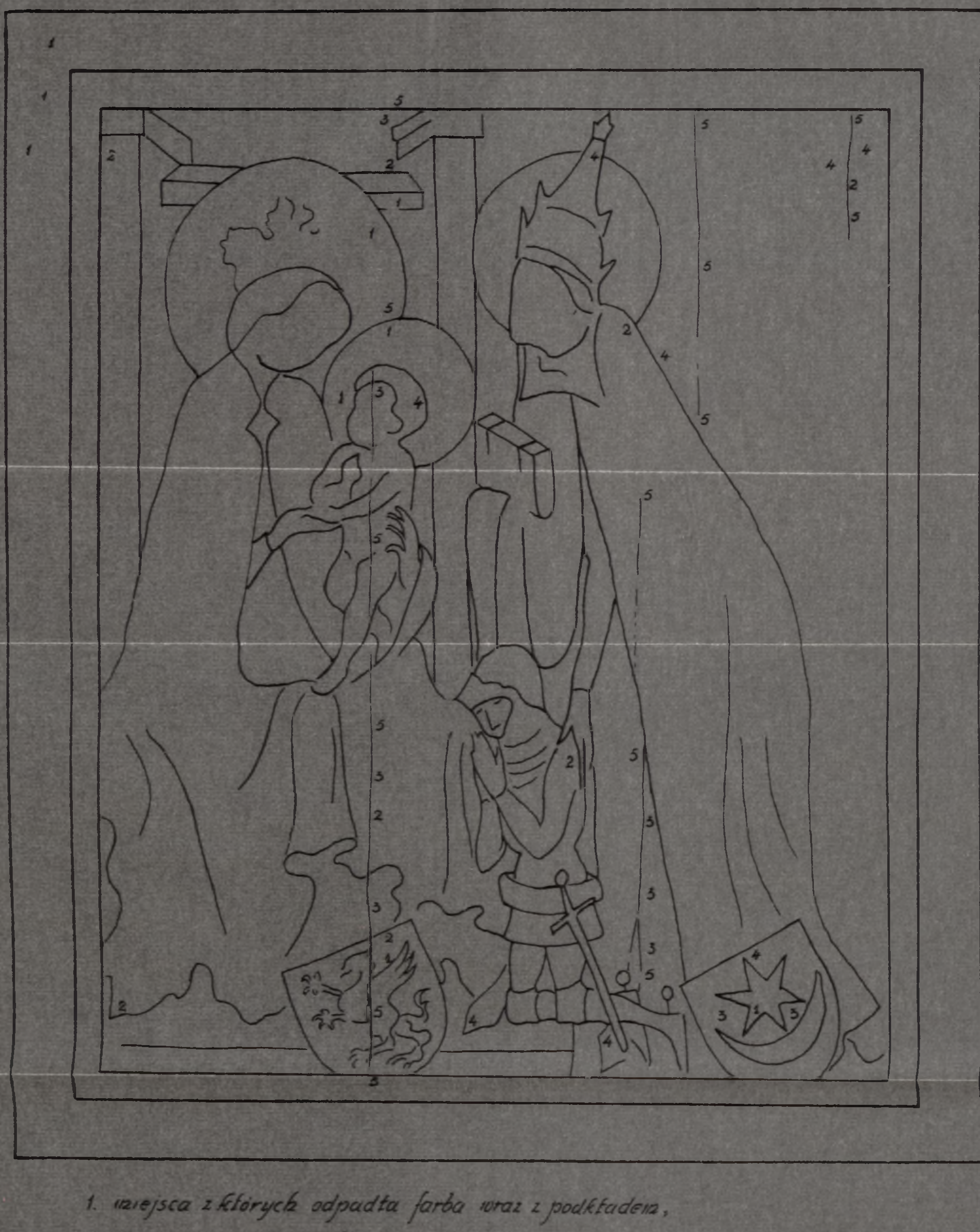
Jaki jest budżet roczny naszego rodzimego Muzeum Przemysłu i Techniki? Organizatorzy tego Muzeum nie mają żądań zbyt wygórowanych. Ich marzeniem jest budżet wynoszący choćby 8% budżetu londyńskiego. Ale skąd wziąć i te 120 tys., z których 33% idzie na opłacanie lokali? Sumy powyższe zdobywa się niestety wielkim wysiłkiem, który bynajmniej nie sprzyja wytężonej i konsekwentnej pracy, wymagającej ciągłości, aby nasze Muzeum mogło zacząć odzwierciedlać ogólny postęp techniki we wszystkich kierunkach, wkład polskiej techniki i rodzimego przemysłu na tle procesów i wysiłków ogólnoświatowych. Nie bacząc na wielkie trudności finansowe, a zatem i brak dostatecznej ilości personalu, Muzeum Przemysłu i Techniki w końcu kwietnia br. zrobiło znów poważny krok naprzód, otwierając dla publiczności nowo zapoczątkowane działy, a mianowicie: Dział Grafiki, Grupę Morską, Grupę Meteorologii, Dział Papier-

nictwa, Grupę Broni Artyleryjskiej, Historię Oświetlenia, Dział Materiałów Budowlanych łącznie z Ceramiką i Szklarstwem. To dążenie do otwierania wciąż nowych odcinków nie bacząc, że poprzednio otwarte posiadają znaczne luki, tłumaczy się koniecznością bezzwłocznego kładzenia ręki na różne zabytkowe eksponaty, które jeszcze na szczęście ocalały gdzieniegdzie od zniszczenia. Tylko nieświadome istoty rzeczy jednostki mogłyby się dziwić i krytykować takie postępowanie. Okoliczność, że Muzeum nasze może otwierać wciąż nowe Działy wzgl. Grupy, przy stosunkowo b. nieznacznych funduszach dyspozycyjnych, leży w systemie, który został przyjęty przez jego organizatorów, a mianowicie w dążeniu do syntetycznego przedstawiania poszczególnych Działów i unikania instalowania w salach muzealnych maszyn w oryginałach. Myśl ta została szerzej umotywowana w artykule autora, pomieszczonym w Nr 4 Pamiętnika Muzealnego z roku 1934.

* *
*

KALKA I.

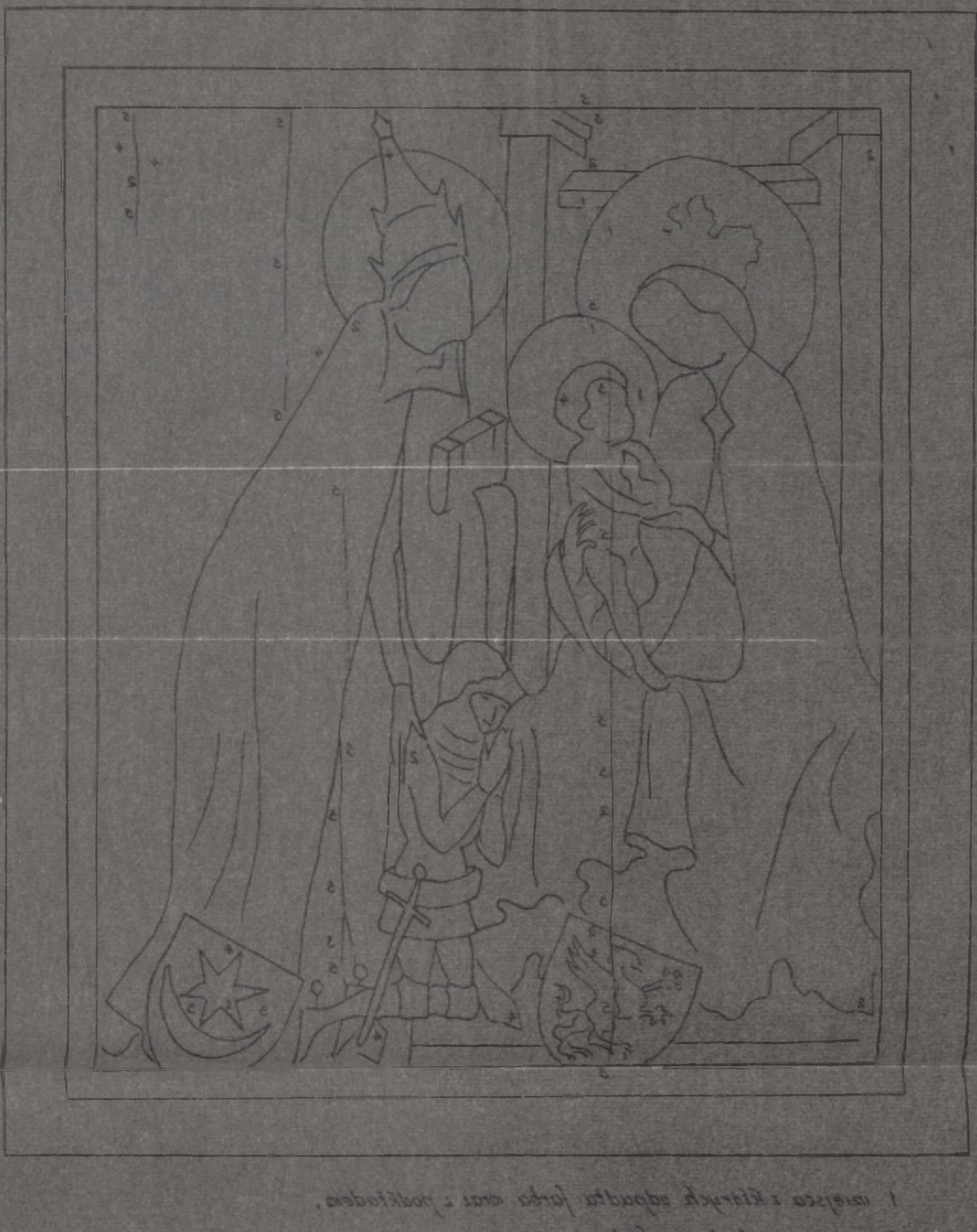
STAN PRZED KONSERWACJĄ.



1. miejsca z których odpadła farba wraz z podkładem,
2. — " — uszkodzenia farby,
3. pęcherze,
4. ślady srebra,
5. pęknięcia deski i malatury.

KALKA I.

STAN PRZED KONSERWACJĄ.



1 miejsca z których odpadła farba wraz z podkładem.

2. —„— uszkodzenia farby.

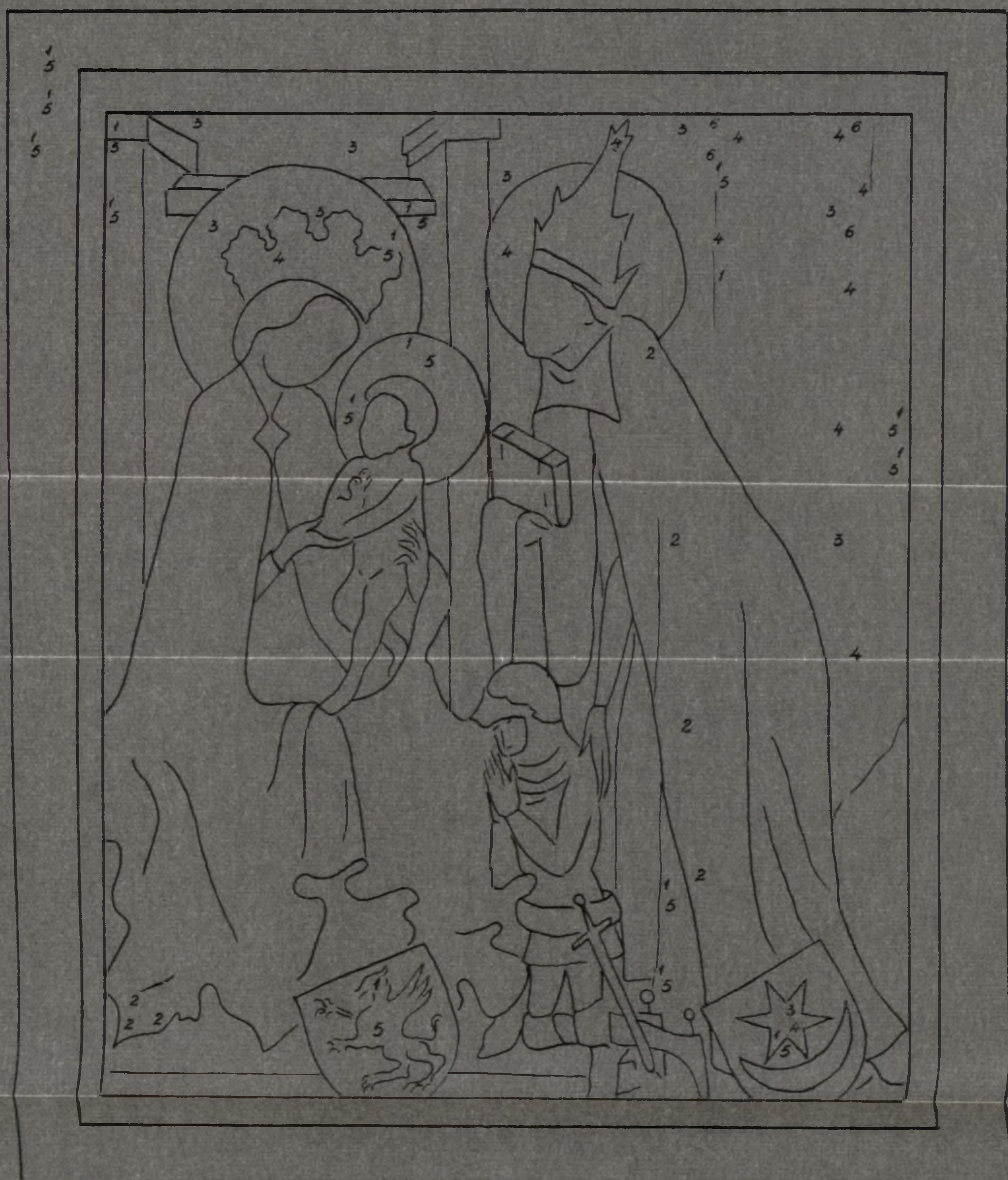
3. pęcherze.

4. ślady srebra.

5. pęknięcia deski i malatury.

KALKA II.

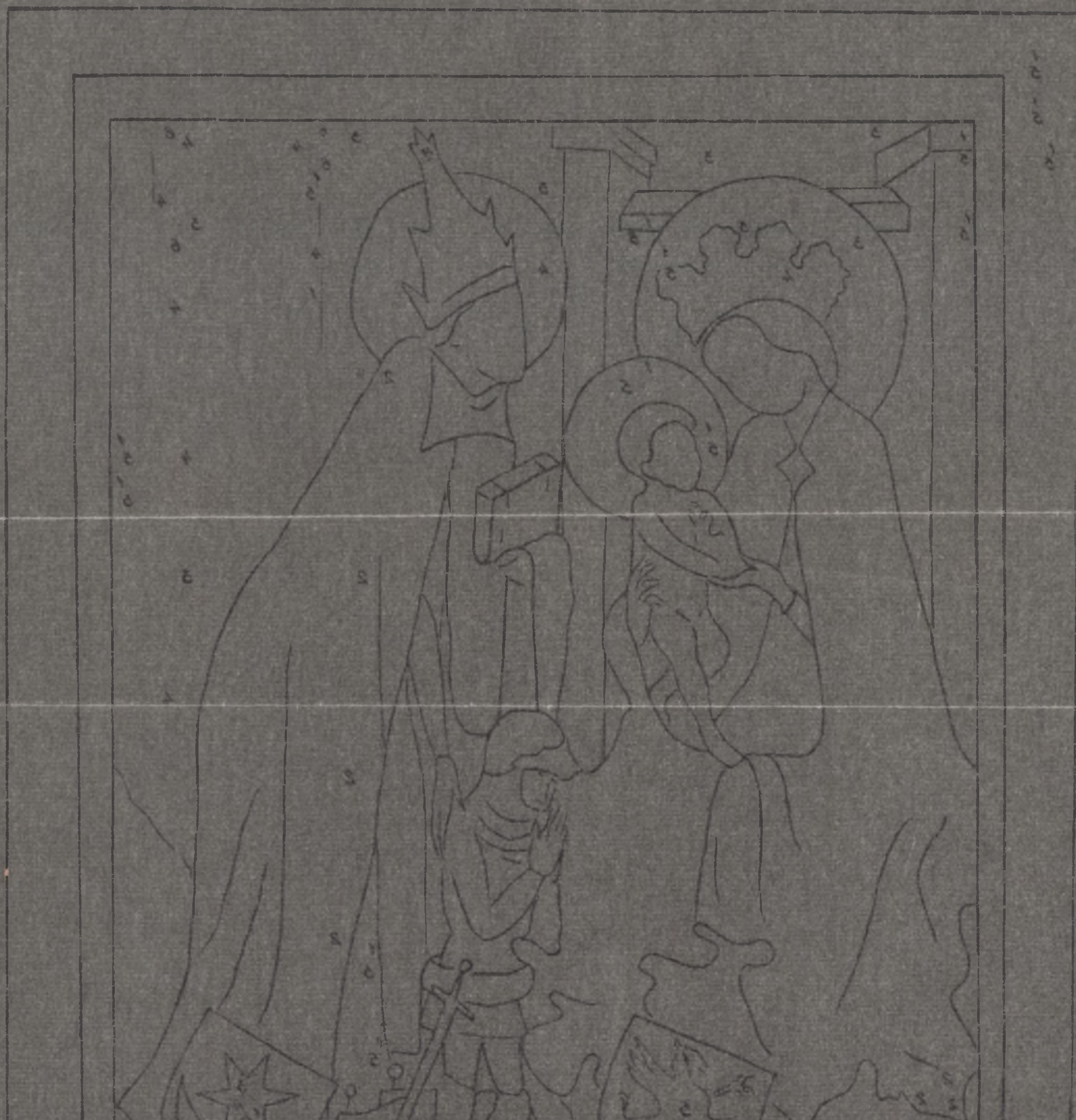
STAN PO KONSERWACJI.



1. Kity
2. przemalówki pozostawione, (brak farby pierwotnej);
3. — " — usunięte, (odkryło farbę pierwotną);
4. odsłonięte srebro,
5. uzupełnienie braków farbą temp.
6. wyrównanie zaklęśnięć deski.

KALKA II.

STAN PO KONSERWACJI.



1. Złoty
2. przemalowania pozostawione, (brak farby pierwotnej)
3. — " — usunięte, (zakryło farbę pierwotną)
4. oczyszczone srebro,
5. uzupełnione braki farbą temp.
6. wyrównane zaklejone deski.



Ryc. 1. Kraków, Muzeum Narodowe. Epitafium Wierzbięty z Ruszczy z 1425 r. po regeneracji.

JAN HOPLIŃSKI

Docent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

REGENERACJA NAGROBKOWEGO OBRAZU WIERZBIĘTY Z RUSZCZY

W PRACOWNI KONSERWATORSKIEJ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE.

Przechowywany w Muzeum Narodowym nagrobkowy obraz Wierzbięty z Ruszczy z r. 1425, jest niewątpliwie jednym z najrzadszych dokumentów, stanowiących cenny materiał porównawczy dla naszej średniowiecznej kultury w dziedzinie historii sztuki i technologii malarskiej. Poddanie tego obrazu regeneracji w nowozałożonej pracowni konserwatorskiej Muzeum Narodowego w Krakowie, należy poczytać za zasługę jego dyrektora prof. dra Fel. Kopery, któremu na tym miejscu składam gorące podziękowanie za pozwolenie przeprowadzenia regeneracji, a tymsamym ułatwienie dokonania i zanotowania spostrzeżeń, mogących być pomocą dla historyków sztuki. Regenerację obrazu przeprowadziła pod moim kierunkiem i przy moim częściowym współudziale p. mgr A. Skraszanka, konserwator obrazów i rzeźb Muzeum Narodowego.

Stan obrazu przed regeneracją.[1])

Malowidło. Twarz Madonny jest w świetle białoróżowa (biel, ugier, cynober)[2]), w cieniach zielonawa (zielona ziemia). Nos zakreślony konturem zielonym. Otwory nosa i kąty ust zielonoczarne. Powieki od strony górnej są zaznaczone barwą zieloną, a od strony tęczówki brunatnoczarną. Tęczówki brunatnoczarne. Brwi są lekko zaznaczone cienką smugą barwy żółtej (ugier). Usta różowe (biel, cynober, ugier czerwony, ugier żółty). Krawędź twarzy od strony cienia ma kontur czarny. Włosy jasne; w świetle: biel, czerń i umbra,

---

[1]) Korzystam z łaskawie udzielonych mi protokolarnych zapisków mgr A. Skraszanki.

[2]) W wymienianych barwikach pierwsze mają przewagę nad dalszymi.

w cieniu ugier i umbra. Ręce są miękko modelowane w świetle barwikami różowymi, w cieniach zielonawymi.

Ciało Dziecka jest w świetle różowe, w cieniach zielonawe. Włosy w cieniu zielone, w półcieniu brunatnozielone. W świetle są malowane rozbieloną umbrą i ugrem. Krawędzie twarzy i włosów są zaznaczone od strony Madonny konturem czarnym. Powieki w świetle białoróżowe, mają kontury czarne, względnie zielone. Cienie przy nosie i oczach zielonawe. Kontur głowy i cień ucha zielone. Usta jak u Madonny. Krawędzie ciała zielonawe. Ręka miękko modelowana laserunkiem.

Twarz św. Grzegorza różowa (biała, ugier żółty, ugier czerwony, cynober) ma cienie z zielonej ziemi. Światło główne na nosie jest białoróżowe. Kontur brody i szyi (od spodu) zielonoczarny. Kąty ust ciemnozielone. Kontury powiek zielone. Cień ponad oczyma zielonawy. Dolna powieka podkreślona barwą zieloną. Rzęsy i tęczówki czarnobrunatne. Włosy w świetle jasnobrunatne (biel, umbra, czerń), w cieniu ciemnobrunatne (umbra, czerń, biel). Wnętrze ucha i jego kontury są zielone. Na szyi trzy smugi zielonawe. Dłonie (palce) w świetle różowe, w cieniach zielonawe. Ich kontury zewnętrzne zielonoczarne.

Twarz i dłonie rycerza są różowobrunatnawe; smuga światła na nosie białoróżowa, cienie zielonawe. Tęczówki brunatne. Kontur twarzy czarny.

Płaszcz Madonny jest w światłach zielony (barwik niebieski kryjący rozbielony, laserowany brunatnożółtym), w cieniach głęboko czarnozielony. Fałd na lewo u dołu (kalka I), ma odmienny wygląd aniżeli całość płaszcza. Jest przemalowany lub uzupełniany temperą. Krawędzie płaszcza białe. Podszewka jest w światłach czerwonawobrunatna, w cieniach oliwkowozielona. Korona wykazuje stare laserunki na złocie, które pozostało jedynie w resztkach ledwie dostrzegalnych. Widzi się je na liściach korony (kalka I). Kontury liści i szpil są zaznaczone farbą czerwoną (cynober). Na obręczy kamienie zielone i czerwone (jak na tiarze św. Grzegorza) są laserowane brunatno. Spina jasnożółta (ugier i biel leżą wprost na pobiałce) ma krawędzie ocienione czerwone, zaś od strony światła białe i różowe. Rogi spiny są ozdobione białymi trójlistkami koniczyny.

Płaszcz św. Grzegorza ma fałdy modelowane w światłach rozbielonym karminowym barwikiem, laserowanym barwikiem ciepłym (stil de grain?), w cieniach karminem z umbrą (?). Rękaw i część sukni są silniej podkreślone w cieniach mieszaniną palonej ziemi



Ryc. 2—3. Fragment z głową Madonny i Dzieciątka (przed i po regeneracji).



Ryc. 4. Fragment z Dzieciątkiem (po regeneracji).

sieneńskiej (?) i karminu (?). Nieco odmienniej wygląda na tymże płaszczu smuga biegnąca od ramienia ku kolanom (kalka I). Jest ona bardziej tępa od reszty i wygląda na przemalówkę lub uzupełnienie temperowe. Podszewka płaszcza jest uzupełniona szarobiałą farbą olejną. Humerał i podszewka płaszcza pod dłonią są jasnopopielate (mieszanina bieli, czerni i umbry). Tiara czerwona (cynober laserowany barwikiem brunatnym), ozdobiona w dwóch rzędach kamieniami czerwonymi (karmin na umbrze), zielonymi (zieleń górska laserowana umbrą) i niebieskimi (rozbielony błękit górski laserowany umbrą). Perełki i pasemka na tiarze, otok nimbu i krawędź płaszcza są białe. Książka ma oprawę zieloną (zielony lazur i umbra), okucia czarne, ozdoby białe. Boki książki są białożółtawe.

Rycerz ma zbroję srebrną, modelowaną umbrą i czernią. Krawędzie jej są podkreślone farbą czarną. Tunika czerwona (cynober laserowany brunatną), ornament brunatny. Pochwa miecza jest zaznaczona dwoma smugami: czarną i czerwoną.

Tarcza herbowa z Gryfem ma tło czerwonobrunatne (na podłożu ze srebra). Srebrzony Gryf modelowany farbą czarną i brunatną, jest otoczony konturami czarnymi.

W ogródku (na prawo w tle i pod stopami rycerza) widzi się na czarnobrunatnym tle rośliny malowane farbą kryjącą jasną. Tu i ówdzie wyzierające cząsteczki srebra dowodzą, że ogródek jest namalowany na srebrze.

Tron jest malowany w świetle mieszaniną bieli, umbry i czerni, w cieniach mieszaniną bieli, czerni i umbry.

Tło za postacią św. Grzegorza jest zamalowane jednostajną popielatozielonawą farbą olejną. Takąż farbę widzi się w prześroczu ponad tronem Madonny oraz na herbowej gwieździe i księżycu. Nimby Madonny, Dziecka i św. Grzegorza są zamalowane farbą olejną żółtawozielonawą.

Srebro w dwu kilkumilimetrowych płatkach widzi się wyraźnie w tle u góry na prawo w kącie i przy szacie św. Grzegorza obok ramienia (kalka I.). Na narożniku spodniej części gzymsu u tronu, na lewo od nimbu Madonny i na prawo od nimbu Dziecka dość duże płateczki srebra dowodzą, że tron jest namalowany na srebrze (kalka I.)

Wyłuszczenia malowidła łącznie z pobiałką znajdują się na nimbie i koronie Madonny, przy prawym policzku Dziecka, na Gryfie, w tle tarczy z Leliwą, na podszewce płaszcza św. Grzegorza i w tle wzdłuż pęknięcia. Liczne drobne wyłuszczenia malowidła

są widoczne na całym obrazie, a szczególnie na tronie Madonny, nimbie i plecach św. Grzegorza, w tle, ogródku, ramieniu i stopie rycerza, gwieździe i księżycu.

Wzniesienia daszkowe malowidła łącznie z pobiałką są widoczne na nimbie i głowie Dziecka, na ciele Dziecka i sukni Madonny wzdłuż spojenia desek.

P o d o b r a z i e. Drewno lipowe gęsto podziurawione kurytarzami (ryc. 7, 9 i 10) chrząszczów pasożytujących. Deska o rozmiarach 910×745 milimetrów spojona z dwu części (wzdłuż postaci Dziecka) z gruba ostrugana w poprzek słojów strugiem o żeleźcu lekko owalnym około czterdziestu milimetrowej szerokości, jest przymocowana wzdłuż krawędzi do ram gwoździmi różnego typu i wielkości w ten sposób, że gwoździe tu i ówdzie wrzynają się w drewno, kalecząc je, a w dwu miejscach odrywają dość duże skrawki (ryc. 9). Po odjęciu gwoździ okazuje się, że podobrazie wyraźnie dzieli się na trzy wypukłe pola, z pomiędzy których dwa składają się na deskę szerszą, pękniętą mniejwięcej w połowie swej szerokości. Te wypukłości usiłował ktoś wyrównać przymocowując obraz gwoździmi do ram.

Miejsce spojenia desek podobrazia i lewe górne pęknięcie są zaklejone płatami płótna. Po ich odjęciu okazuje się, że w miejscu spojenia deski są od siebie oddalone (u góry o jeden, u dołu o cztery milimetry) a przytrzymuje je tylko płatek płótna naklejony pod pobiałką od strony licowej w czasie sporządzania podobrazia.

Pęknięcie górne biegnie w dół na przestrzeni około trzydziestu, w oddaleniu piętnastu centymetrów od lewej krawędzi. Pęknięcie dolne, mniej więcej w jednej trzeciej od lewej krawędzi, sięga nieco w skos w prawo ku środkowi obrazu. Oba pęknięcia są widoczne również na stronie licowej obrazu. Górne sięga ku połowie pleców św. Grzegorza, dolne biegnie obok lewego rogu tarczy herbowej z Leliwą i kaleczy podszewkę płaszcza św. Grzegorza.

Ślady spojenia desek w obrazie widzi się wzdłuż ciała Dziecka, u góry na nimbie Madonny i głowicy tronu, zaś u spodu w połowie tarczy herbowej z Gryfem.

W okolicy miejsc spojenia są widoczne główne odpryśnięcia części malowidła wraz z zaprawą. Miejsca te wykazują obnażone drewno, gęsto podziurawione kotlinami pasożytów. Mniejsze odpryski malowidła wraz z zaprawą, widzi się na nimbie Dziecka i na tarczy herbowej z Leliwą. W miejscach odpryśniętych na nimbie Madonny



Ryc. 5. Fragment z głową św. Grzegorza (po regeneracji).



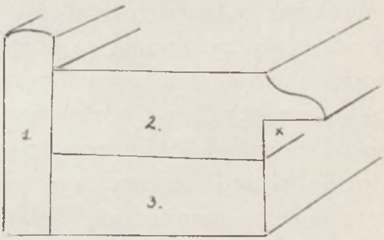
Ryc. 6. Fragment z rycerzem (po regeneracji).

(kalka I. i ryc. 2) pod prawą stopą Dziecka oraz na Gryfie są odsłonięte skrawki płótna.

Odsłoniętą pobiałkę widzi się w licznych punktach na szacie św. Grzegorza między ramieniem a kolanem, na podszewce jego płaszcza (kalka I.), na fałdzie Madonny z lewej strony u dołu (kalka I.), na ramieniu rycerza (kalka I.). W gwieździe i księżycu jest odsłonięta zaprawa, na której było niegdyś srebro (kalka I.). Również na łące widzi się drobne odpryski malowidła, w prawym dolnym kącie obrazu.

W prawym górnym rogu obrazu, oraz przy górnej krawędzi obok pęknięcia są widoczne na przestrzeniach mniej więcej stu centymetrów kwadratowych dwa głębokie wgniecenia.

Rama (długość i szerokość zewnętrzna mierzy 1050×900, w świetle 900×735 milimetrów), jest zbudowana z trzech sklejonych listew (rysunek obok) w ten sposób, że listwa zewnętrzna (1) nowa, zamyka krawędź boczną i tworzy bok ramy o grubości 58 milimetrów. Licowe jej pasemko czternastomilimetrowej szerokości, wystające dziewięć milimetrów ponad licową płaszczyznę ramy, jest pozłocone.



Do listwy tej przylega główny autentyczny człon ramy (2), którego licowe pole o szerokości 62 milimetrów zdobi biały napis i data umieszczone na czerwonym tle. Wewnętrzny brzeg tego pola zamyka 17-milimetrowy krawężnik o esowatym profilu, integralnie złączony z głównym trzonem ramy. Stronę tylną ramy zamyka jodłowa listwa (3) grubości 23 milimetrów. Obie części nowe tj. boczna (1) i tylna (3) zostały wprowadzone podczas restauracji w XIX stuleciu. Część stara (2) wykazuje w miejscu odsłoniętym (x) drewno lipowe (?) bardzo zniszczone. Od strony licowej jest ona zaprawiona cienką powłoką pobiałki kredowej. Na pobiałce jest czerwona podmalówka, na której widzi się ozdoby z zielonych roślinnych motywów i gotycki napis wykonany białą farbą temperową. Uderzają liczne otwory wejściowe pasożytów (kołatka). Wszystkie narożniki są uszkodzone. Kity wprowadzone w połowie XIX w. są popękane, względnie odpadły. W łączeniach narożników wyziera spod uszkodzonej zaprawy kredowej płótno, którym autor wzmocnił narożniki, zanim wprowadził pobiałkę.

Pozłota na listwie wewnętrznej była uzupełniana. Ostatnie uzupełnienia są dokonane płynnym brązem. Tu i ówdzie na pozłocie spotyka się kity, które wykazują tendencję do odpadania.

Malowidło jest w wielu miejscach uszkodzone nieznacznymi wyłuszczeniami np. u góry z lewej strony. Tło zdradza częste poprawki, przy czym miejsca naprawiane wyróżniają się barwą żółtawą i jaśniejszą niż sąsiednie części oryginalne.

Zabiegi konserwacyjne.

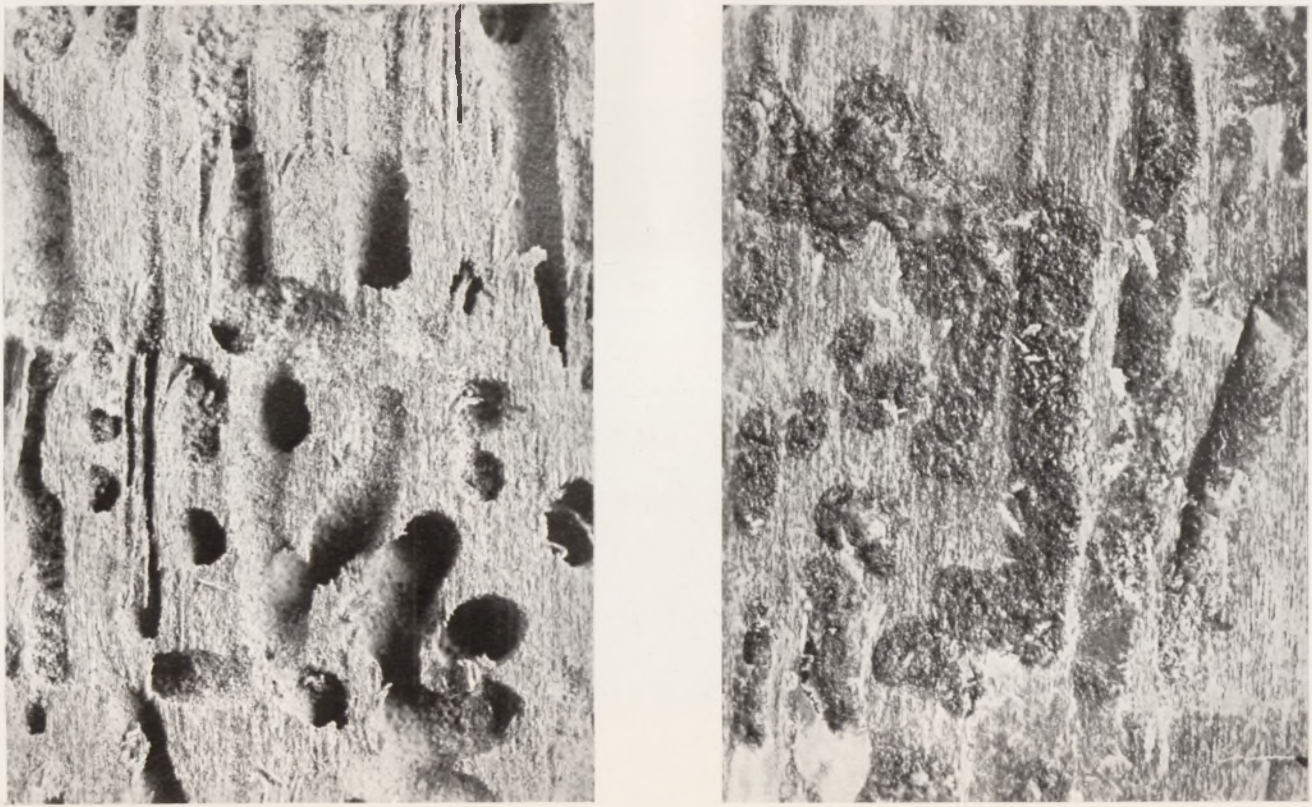
Podobrazie. Pierwotnie było zamierzone wzmocnienie podobrazia tylko w miejscach powstałej szczeliny — wskutek rozszerzenia się rozklejonych desek — i zagrażających malowidłu pęknięć. Szczelina została wypełniona wstawką drewna osadzoną na kleju kazeinowym, zaś miejsca popękane miały być ściągnięte drewnianymi wstawkami o kształcie podwójnych trójkątów. Po odpowiednim zabezpieczeniu malowidła za pomocą płótna naklejonego mieszaniną wosku i balsamu i ujęciu obrazu kleszczami pomiędzy dostosowane deski, rozpoczęło się nacinanie drewna w celu wprowadzenia wstawek. Pozornie dość zdrowo wyglądające drewno wykazało po usunięciu dwu do trzymilimetrowej warstwy zbutwiałą miąższ, dającą się usuwać przy pomocy szczoteczki. Bliższe zbadanie wykazało istnienie zbutwiałej miąższy prawie w całym podobraziu. (Badanie mikroskopowe i mikrozdjęcie tkanki drewna przed i po impregnacji — zostały przeprowadzone w Zakładzie Ichtiobiologii U. J. w Krakowie, przez p. dr Karola Starmacha.

Ten stan rzeczy spowodował przeprowadzenie zabiegu wzmocnienia podobrazia sposobem nasycenia miąższy ciałem mineralnym. Aby tego dokonać, a równocześnie zachować tylną część podobrazia, poddało się je przepołowieniu. (Pracy tej dokonał wraz z podpisanym pan Władysław Migda, któremu na tym miejscu wyrażam gorące podziękowanie za bezinteresowną, cały dzień trwającą czynność).

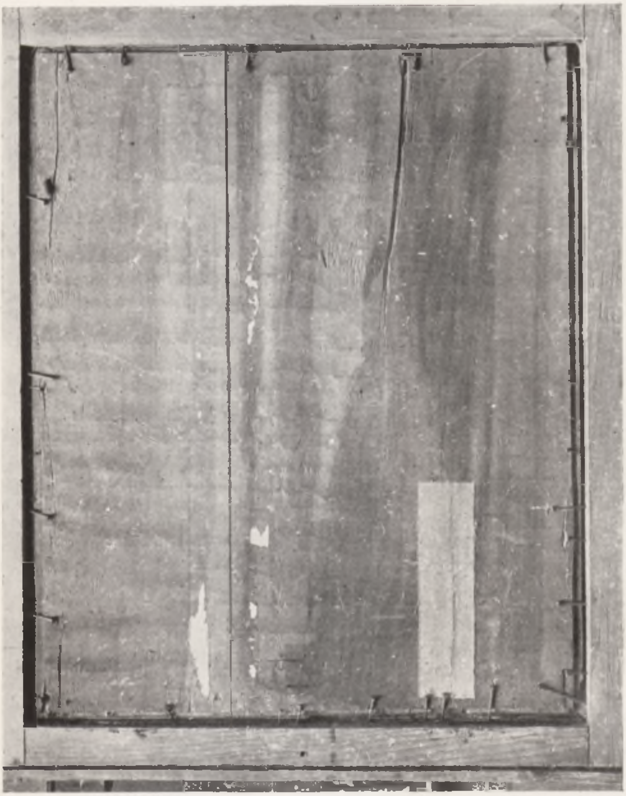
Grubość części odjętej waha się od dwóch do ośmiu milimetrów; część pozostała wynosi około dziesięciu milimetrów.

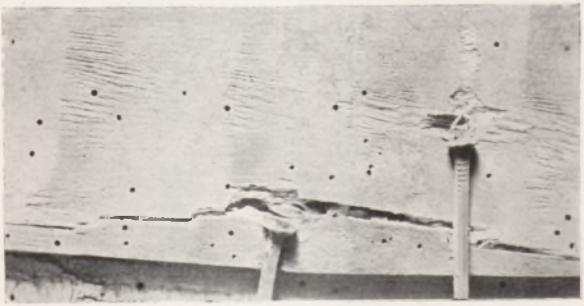
Odsłonięta płaszczyzna podobrazia jest mniej zniszczona w części środkowej szerszej deski (tj. pod św. Grzegorzem). Natomiast jej krawędzie i deska pod Madonną są zupełnie zbutwiałe do tego stopnia, że tu i ówdzie zaledwie jednomilimetrowa miąższ pod zaprawą pozostała dość zdrowa.

Wstępnym zabiegiem było teraz nasycenie drewna dziesięcio-



Ryc. 7—8. Zdjęcia w powiększeniu mikroskopowem tkanki drewna przed i po impregnacji.





Ryc. 9—10. Tył podobrazia przed regeneracją.

procentowym roztworem sublimatu w spirytusie denaturowanym. Następnie przez okres około dwumiesięczny odbywało się nasycanie drewna ciepłym krzemianem sodowym, mniejwięcej co dziesięć dni. W celu wyrównania nierówności powstałych przez zbutwienie i rozpad miąższy, było stosowane ciasto urobione z krzemianu i trocin względnie pyłu wymieciónego z podobrazia. Ciasto to po osuszeniu daje się podobnie strugać jak drewno zwykłe. Po wyrównaniu powierzchni nasyconego drewna wprowadziło się mieszaninę tlenku cynkowego z krzemianem i w celu wzmocnienia podobrazia, prześcieliło się je płótnem.

Swoistym zabiegiem usunięto zapadnięcie (załamanie) się malowidła na głębokość dwu do trzech milimetrów poniżej poziomu płaszczyzny malowidła. W miejscach tych zabezpieczonych od strony licowej mieszaniną wosku i oleju, usunęło się z tyłu drewno i dno nasyciło olejem, a po jego wyschnięciu wypełniło ciastem z trocin i ciepłej wody i poddało stopniowemu gnieceniu. Po uzyskaniu wyrównania usunęło się trociny, a miejsce wklęsłe wypełniło ciastem z trocin i krzemianu i poddało osuszeniu pod przyciskiem. [1])

M a l o w i d ł o. Po odjęciu płótna (przy posługiwaniu się żelazkiem) usunęło się resztki wosku przy pomocy benzolu względnie ksylolu.

Wydęcia powstałe (np. wzdłuż spojenia desek na nimbie i głowie Dziecka i sukni Madonny) równało się w ten sposób, że przy pomocy specialnej strzykawki wstrzykiwało się pod nie kwaśny klej kazeinowy. (Pod jego wpływem sucha pobiałka mięknie i staje się podatna na gniecenie).

Miejsca, z których odpadła pobiałka, wyścieliło się po nasyceniu klejem pobiałką z kredy i kleju (np. na nimbie Madonny, nimbie Dziecka, tarczach herbowych, ramieniu rycerza, wzdłuż pęknięcia w tle i na podszewce szaty św. Grzegorza), a po wygładzeniu jej i nasyceniu mieszaniną olejku terpentynowego i balsamu kopaiwowego, uzupełniło akwarelą, wzgl. temperą.

Przemalowane olejno miejsca zregenerowało się przy użyciu odczynników (np. ksylolu, benzolu, toluolu, względnie ich mieszaninami z olejkiem goździkowym, terpentynowym i balsamem kopaiwowym). Po odjęciu olejnej przemalówki z tła odsłoniła się tu i ówdzie zachowana resztka srebrzeń, gdzieniegdzie mająca na

---

[1]) Z powodu braku odpowiednich urządzeń gniotących, deski podobrazia pozostawia się lekko zgięte.

sobie stary lakier złoty. W wielu miejscach sczerniały ten lakier pozwala domyślać się wykonanego laserunkiem i barwicą malowidła, zniszczonego przez ząb czasu. W tle nie widzi się nigdzie żadnych śladów „wyciskanych wzorów“. Resztki srebrzeń znalazły się też w koronie i tiarze. Ślady prawdziwego złota są widoczne w nimbie Madonny w bardzo drobnych resztkach.

Suknia Madonny i płaszcz św. Grzegorza są pokryte laserunkami olejnymi. Suknia Madonny wykazuje w miejscach uszkodzonych cząstki żywoniebieskiego barwika. Analiza wykazała, że jest nim błękit górski. Ten niebieski barwik nosi na sobie stare laserunki zielone. Podszewka płaszcza ma w podkładzie barwik czerwony, laserowany w światłach barwikiem brunatnym, w cieniach oliwkowozielonym.

Płaszcz św. Grzegorza jest podmalowany barwikiem karminowym i laserowany żółtym względnie brunatnawożółtym. Pasmo pomiędzy ramieniem a kolanami na płaszczu w pion wykazuje uzupełnienia barwikiem bardziej tępym, aniżeli reszta płaszcza. Takież uzupełnienie widzi się też na ramieniu św. Grzegorza. W tym miejscu po odsłonięciu uzupełnienia widzi się rysunek malowany farbą czarną i popielatą na pobiałce.

Tak suknia Madonny jak i płaszcz św. Grzegorza (za wyjątkiem środkowego pasma) są zachowane w oryginale i nie wykazują żadnych śladów srebrzeń.

Uzupełnienia barwne zostały wprowadzone na podszewce płaszcza św. Grzegorza, na nimbie Madonny i Dziecka i na tarczy z Gryfem (która pierwotnie była wykonana laserunkiem na srebrze). Na tarczy z Leliwą była pierwotnie również warstwa srebra, które ktoś usunął i zamalował olejno. Po usunięciu tej olejnej naleciałości, stary oryginalny podkład kredowy z charakterystycznymi pęknięciami został lekko przelaserowany w ten sposób, że tak spękania, jak i cząstki starego srebra są widoczne. Podobnie po usunięciu olejnej przemalówki z tła, za wyjątkiem kilku rezerwatów (kalka II), całość została przelaserowana w ten sposób, że odkryte miejsca jasnej pobiałki otrzymały barwę zbliżoną do barwy ogólnej tła, zaś wszystkie odkryte resztki starego srebra wraz ze starymi laserunkami są widoczne. W końcu malowidło zostało pokryte rozrzedzonym werniksem mastyksowym.

R a m a. Rozluźnione spojenia narożników ramy zostały wzmocnione drewnianymi czopami, osadzonymi na kleju. Miejsca wyłuszczone zostały uzupełnione kitem kredowym. Otwory pasożytów zostały wy-

pełnione czerwonym kitem. Dawne uzupełnienia czerwonego tła pozostały niezmienione. Brakujące części pozłoty uzupełniło się folią na lakierze. Braki malowidła zostały uzupełnione barwikami temperowymi. W końcu powierzchnia ramy została zawerniksowana mieszaniną werniksu mastyksowego, olejku terpentynowego i balsamu kopaiwowego.

Po nasyceniu drewna ramy (od strony odkrytej) roztworem sublimatu w alkoholu i roztworem krzemianu sodowego, wzmocniło się ramę glinowymi skówkami. Skówki te zostały przymocowane śrubami do części ramy nowszej. Miejsca pomiędzy skówkami zostały wypełnione skrawkami tektury. Następnie wprowadziło się złoconą rameczkę w celu ujęcia krawędzi obrazu od strony licowej, po wprowadzeniu go w ramę. Dla zabezpieczenia tyłu obrazu została zbudowana nibyrama z dwoma pionowymi poprzeczkami, ochraniającymi podobrazie w miejscu złączenia względnie pęknięcia desek. Nibyramę przytrzymującą sobą obraz przymocowało się do ram haczykowatymi śrubami.

W ten sposób ujęty obraz przechowuje się wraz z ramą w oszklonej szafeczce.

Spostrzeżenia i wnioski.

Najdawniejszy znany opis obrazu z Ruszczy pomieszcza E. Rastawiecki we „Wzorach sztuki średniowiecznej" (1853—1855) i wzbogaca go barwną reprodukcją. Rastawiecki pisze, że obraz był malowany pierwotnie „na kwiecistem tle złotem, co przy restauracji ze szkodą zmienione zostało, jak również szata św. Grzegorza, przedtem pąsowa srebrnem naszyciem nasiana".

J. Łepkowski w „Przeglądzie zabytków okolic Krakowa" (1863) nawiązuje do wydawnictwa Rastawieckiego i dodaje, że obraz za staraniem dziedzica Ruszczy P. Popiela i W. K. Stattlera od zniszczenia został uchroniony i zachowany. Tenże autor w „Monumenta epigraphica cracoviensia" (1885) umieszcza skromną ale dość zgodną z oryginałem reprodukcję barwną. L. Lepszy w „Kulturze epoki Jagiellońskiej" (1901) pisze, że tło obrazu było dawniej „wyciskane" w kwiaty złociste, „co przy niezręcznej przez P. Popiela i K. W. Stattlera dokonanej restauracji zmienionem zostało na popielate".

Inni autorzy [1]) powtarzają mniej więcej to samo, albo też po-

---

[1]) O obrazie z Ruszczy wzmiankują także: Sokołowski M., Sprawozdania Kom. Hist. Szt. VI. str. LIX. Tomkowicz St. w Tece Grona Konserwatorów Gal. Zach. II. str. 245. Kopera F.: Dzieje malarstwa w Polsce T. I. str. 156.

dając szczegółowy opis obrazu nie poruszają różnic zachodzących między obydwiema reprodukcjami a oryginałem. Na reprodukcji Rastawieckiego nimby Madonny i Dziecka, spina, tunika rycerza, gwiazda, księżyc i napis na ramie są złocone. Złocony ornament na ramie, rośliny w ogródku, pochwa miecza i ozdoby na książce różnią się od tychże w oryginale rysunkowo lub barwnie. Na reprodukcji u Łepkowskiego wszystkie te szczegóły godzą się ze szczegółami obrazu za wyjątkiem napisu na ramie i ozdób na książce.

Jeśli się przyjmie, że reprodukcję Rastawieckiego wykonano po wyrestaurowaniu obrazu przez Stattlera, to ze stanu obrazu wynika, że Stattler usunął srebrzenia z płaszcza i złocone kwiaty z tła (jak chce Rastawiecki) jako naleciałości, że jednak inne naleciałości tj. złocony napis, nimby, tunikę, gwiazdę i księżyc pozostawił. (Trudniejsze do utrzymania jest przypuszczenie, że są to wyniki niedbałości dokonane podczas sporządzania reprodukcji. Ono zresztą nie przesądza poprzednio wspomnianej możliwości). Pewnym jest, że w r. 1885 tych naleciałości nie było już w obrazie, jak o tym świadczy reprodukcja Łepkowskiego.

Drugim szczegółem, który uderza po zestawieniu wszystkich reprodukcyj [1]) z oryginałem, jest kompozycja tła za postacią św. Grzegorza. Od szczytu tronu Madonny padają promienie w kierunku głowy św. Grzegorza. Tło głowy na reprodukcji Rastawieckiego jest jasno popielate. Sąsiednia smuga na prawo przechodzi z barwy ciemnopopielatej w płowozieloną. Podobnie promienie i przejście ze smugi jasnej w ciemniejszą widzi się na bladej reprodukcji Łepkowskiego. Obecnie po przeprowadzeniu zabiegów konserwacyjnych w obrazie, wystąpiły w tle wyraźne stare promienie, a resztki laserowanego srebra dowodzą pierwotnego istnienia podobnej kompozycji tła, jaką się widzi w reprodukcji Rastawieckiego. To znaczy, że autor wykonał laserunkami na podłożu ze srebra kompozycję obłoków, u góry jasnych, ku dołowi coraz ciemniejszych. Promienie zaś i otok nimbu św. Grzegorza wprowadził farbą kryjącą. (Promienie mogły być złocone). Wielkie połaci laserowanego srebra w tle uległy w międzyczasie zniszczeniu, ale te które zostały świadczą, że była tu stosowana technika laserowania barwikami przeźroczystymi obok użycia

---

[1]) Reprodukcje jednobarwne zamieszczają: Lepszy L., Kultura epoki Jagiell. 1901. „Wiadomości Numizmatyczno-archeologiczne“ 1902, str. 416 i Rocznik Krakowski 1904. T. VI. str. 207 i Kopera F., Dzieje malarstwa w Polsce 1925. T. I. str. 157, oraz „Muzeum Narodowe w Krakowie“ 1933, nr 13.

barwicy (średniowieczna technika **aureola** czyli **pictura translucida**).

Restaurator (Stattler?) znał niewątpliwie ówczesny stan tła i starał się je naśladować olejno. Być może, że ta przemalówka sciemniała, albo też ktoś ją (łącznie z innymi szczegółami obrazu) zamalował monotonną brudnozieloną farbą. Nie dziw, że tu i ówdzie występujące (spod farby olejnej) cząsteczki srebra (złoconego barwicą) naprowadziły Rastawieckiego na domysł, że tło było „kwieciste złote". Widocznie też Lepszy wziął nierówności tła (zamalowane wypryski) za „wyciskania".

Autor obrazu namalował inaczej ogródek aniżeli tło. Mianowicie srebrny podkład pokrył ciemną półkryjącą farbą, a na nią wprowadził motywy roślinne farbą kryjącą jasną. Podobną technikę zastosował na ramie. Na czerwonym kryjącym tle umieścił zielony ornament i biały kryjący napis. Zbroję rycerza wymodelował na srebrze laserunkami. Był on obeznany szeroko z malarskimi wiadomościami, skoro każdy większy człon kompozycji potrafił wyprowadzić odmienną techniką. Suknię Madonny, wymodelowaną kryjącym błękitem górskim i bielą ołowiową, przelaserował ciepłym barwikiem organicznym, względnie specjalną barwicą. Płaszcz św. Grzegorza wymodelował zimnym czerwonym barwikiem organicznym (lazurem krapowym?) i przelaserował barwikiem ciepłym (stil de grain?). (W miejscach wyłuszczeń na płaszczu, szczególnie w okolicy ramienia, gdzie widnieje wiodąca w dół smuga, zdradzająca uzupełnienia barwikami bardziej tępymi, są widoczne cząstki srebra. One to mogły skłonić Rastawieckiego do mniemania, że płaszcz był „nasiany srebrnym wyszyciem"). Nimb św. Grzegorza był wykonany barwicą na srebrze. Na nimbie Madonny widzi się resztki prawdziwego złota. Inne części obrazu (ciała, tron) są malowane farbami kryjącymi z zastosowaniem (w ciałach) laserunków.

Świeżo przeprowadzona regeneracja obrazu miała na celu wzmocnienie podobrazia, usunięcie naleciałości i odsłonięcie autentycznego malowidła. Okazuje się, że za wyjątkiem zniszczonej aureoli i laserunków w tle, oraz uzupełnionych wyłuszczeń wzdłuż pęknięć i złączenia desek, wszystkie partie obrazu łącznie z napisem na ramie są autentyczne. Obraz był malowany na pobiałce kredowej przy użyciu spoiwa gumowego lub klejowego, z uwzględnieniem olejnych laserunków i barwicy. Umiejętność operowania nimi na pobiałce i folii mógł posiadać wysokiej miary mistrz, mający za sobą szkołę znającą zasady malarskie mnicha Teofila.

barwy. Urodzonemu [illegible] pierwsza trudność [illegible]

[illegible] wszystkie [illegible] obecnie [illegible] nie [illegible], że na przestrzeni [illegible] stuleci, albo też kiedy je łączono z [illegible] obrazu [illegible] nieudolnie [illegible] na r. [illegible] dało [illegible] farby olejnej [illegible] naprawiania [illegible] na [illegible] wreszcie [illegible] (malowane [illegible]) za [illegible].

Wśród obrazu namalowany malarski ogródek [illegible] w szczegóły [illegible] pokryty olejną [illegible] farbą, a na nią wprowadził malarz [illegible] pasma. [illegible] na [illegible] obrazu i [illegible] w [illegible] dokonanie [illegible] dział odrębny technika. Sukienka Madonny, wymalowana [illegible] [illegible]

[illegible]

SPIS TREŚCI:

★ ★

★

